

Uzależnieni do pielgrzymowania

Rozmawiamy z Martą i Piotrem Skowronami; prawdziwymi weteranami radzyńskiej grupy pielgrzymkowej
STRONY 4-5



Chłodnik na osiem sposobów

Przypominamy bogatą historię polskich chłodników. Plus przepis na pyszny chłodnik orientalny
STRONA 16



MAGAZYN



Dla spragnionych spokoju

Glamping to nowy rodzaj turystyki. Można go już wypróbować w Nałęczowie

Strona 9

PIĄTEK

14

LIPCA 2023
redaktor wydania
RADOMIR WIŚNIEWSKI

FOT. RS



Wiem, że wszyscy w Lublinie

Dla mnie element regeneracji i odnowy biologicznej jest tak samo istotny jak poziom treningu. Aby utrzymać poziom treningu, prezentować w meczach. Ta układanka jest bardzo logiczna – **ROZMOWA**

Jakie były pierwsze myśli związane z decyzją o przyjeździe do MKS FunFloor Lublin?

– To nie była jedna chwila, w której podjęłam tę decyzję. Nie było tak, że pomyślałam, że chcę zmienić barwy klubowe i od razu to zrobiłam. Przychodząc do klubu lubię czuć stabilność i wiedzieć, że ta organizacja mi to zapewni. Staram się posiadać kilkuletni plan na swoją pracę. Skoro podjęłam decyzję o dołączeniu do MKS FunFloor, to jestem przekonana, że Lublin mi to zagwarantuje. Myślę, że to była główna idea przyświecająca zmianie przeze mnie barw klubowych.

Przyjście do Lublina to skok pani w karierze?

– To się dopiero okaże. Wiem, że przede mną oraz moim sztabem ogrom pracy.

Moim głównym celem jest rozwój drużyny absolutnie pod każdym względem: mentalnym, fizycznym czy taktycznym.

Czy skład zespołu jest już pełny?

– Transfery, które zostały już przeprowadzone sprawiły, że zespół jest już pełny, a na każdej pozycji są wartościowe zawodniczki. Nigdy jednak nie jest tak, że jest

super i pięknie, a trener może być kompletnie spokojny. W ostatnim czasie mój spokój zmąciła kontuzja Aleksandry Olek. Ten uraz zburzył moje założenia, jeżeli chodzi o nazwiska na danej pozycji. Dla mnie najważniejsza jest obrona i Aleksandra miała być kluczową zawodniczką w centralnym jej sektorze. Teraz muszę znaleźć nowe rozwiązanie i to jest obecnie mój największy dylemat i wyzwanie. Mam nadzieję jednak, że przeprowadzone transfery nam pomogą, a zawodniczki zagrają w Lublinie dobre mecze.

W okresie kontrolnym gracie głównie z ekipami z zagranicy. Skąd takie założenie?

– Gry kontrolne z rywalami z zagranicy są dla mnie bardzo rozwijające. Inne ligi prezentują niejednokrotnie wyższy poziom niż polska. Każde zderzenie z tak mocnymi przeciwnikami powoduje podnoszenie naszych umiejętności.

W Lublinie wszyscy marzą o odzyskaniu mistrzostwa Polski, które od trzech lat jest w Lublinie. Detronizacja Miedziowych jest chyba olbrzymim wyzwaniem?

– Bardzo szanuję Zagłębie Lubin. Podopieczne Bożeny Karkut prezentują wysoki poziom sportowy, a drużyna jest pełna świetnych szczypiornistek praktycznie na każdej

pozycji. Ja jednak mam swoje założenia, nie patrzę na innych i chcę po prostu, aby moje zawodniczki rozwijały się na każdej pozycji. Wiem, że wszyscy w Lublinie marzą o złotym medalu. Mam nadzieję jednak, że uzbroimy się w cierpliwość i pozwolimy tej ekipie się zmieniać.

Jak po tych pierwszych dniach może pani porównać kluby z Lublina i Kobierzyc?

– Nie lubię takich porównań. Staram się odciać to, co było grubą kreską. Teraz po prostu jestem w Lublinie i koncentruję się tylko na tym.

Spytam zatem inaczej, co panią w Lublinie zaskoczyło?

– Pod względem sportowym pracuję tu dopiero drugi dzień. Na razie jest to więc jeszcze dla mnie nieodkryta księga.

Oczekuję jednak, że moje podopieczne będą elastyczne oraz otwarte na zmiany, które chce im zafundować.

Jedną z nich jest mocniejsze zwrócenie uwagi na kwestie odnowy biologicznej...

– Dla mnie element regeneracji i odnowy biologicznej jest tak samo istotny jak poziom treningu. Aby utrzymać poziom treningu, zawodnik

musi być odpowiednio zregenerowany. Im trenujemy na wyższym poziomie, tym wyższy poziom będziemy później prezentować w meczach. Ta układanka jest bardzo logiczna. Jeżeli zapomnimy o odpowiedniej regeneracji, to poziom treningu będzie spadał. Ten element jest dla mnie istotny już od wielu lat.

Występom MKS FunFloor zawsze towarzyszy olbrzymia presja. Jak pani sobie z nią radzi?

– Na pewno jest to dla mnie nowa sytuacja i nie ukrywam, że nie lubię czegoś takiego. Nigdy nie powiem, że w tym roku wygram złoty medal. Moim celem jest to, żeby ten zespół się rozwijał i grał na wyższym poziomie. Wiem, gdzie jestem i zdaję sobie sprawę, że ta presja będzie na nas nakładana. W życiu sportowca to jednak naturalna rzecz i musimy sobie z tym radzić.

Jako trenerka KPR Gminy Kobierzyce zapewne miała pani okazję poznać dobrze zespół MKS FunFloor Lublin?

– Żeby poznać człowieka, trzeba zjeść beczkę soli. To, że obserwuję rywala, nie oznacza, że kogoś znam. Dla mnie głównym elementem są cechy wolicjonalne i praca mentalna z zawodniczkami. Jesteśmy kobietami, co sprawia, że jesteśmy emocjonalne. Kiedy spotyka się

w jednym miejscu 18 kobiet, to praca jest inna niż z mężczyznami. Dopiero poznając swoje podopieczne, chcę zobaczyć jak reagują na zmęczenie czy nowe zasady.

W trudnych momentach w pani szatni jest głośno?

– Trudne momenty w życiu sportowców są zawsze, zwłaszcza w sporcie zespołowym, a do tego w życiu ekipy złożonej tylko z kobiet.

My, kobiety mamy jednak w sobie to coś, że lubimy rozmawiać i nie zamykamy problemów pod dywan.

Mam nadzieję jednak, że obecność w sztabie szkoleniowym psycholog Nadii Peszko pomoże nam w działaniu. Problemów na pewno jest dużo, zwłaszcza jeżeli osoba zarządzająca jest wymagająca. Ja właśnie taka jestem.

Dobrze, że okres przygotowawczy jest długi, to może pani spokojnie wprowadzić swoje założenia...

– To tylko pozory. Z perspektywy moich słupków w dzienniku treningowym nie ma go aż tak dużo. Cieszę się, że mogę wszystko przetrzeć w konfrontacjach z rywalami z najwyższej półki.

WYSLUCHAŁ: KAMIL KOZIOL





nie marzą o złotym medalu

zawodnik musi być odpowiednio zregenerowany. Im trenujemy na wyższym poziomie, tym wyższy poziom będziemy później
WA z Edytą Majdzińską, trenerką piłkarek ręcznych MKS FunFloor Lublin



EDYTA MAJDIŃSKA

Sprawdzenie Edyty Majdzińskiej do Lublina jest niewątpliwie olbrzymim sukcesem Tomasza Lewtaka, prezesa MKS FunFloor.
 – W pierwszych dniach działania na stanowisku prezesa MKS, wspólnie z wiceprezes Sabiną Włodek zaczęliśmy współpracę od kluczowej kwestii. Musieliśmy podjąć decyzję dotyczącą tego, komu powierzymy najważniejszą funkcję sportową w Klubie. Miałem jasno sprecyzowany profil osoby, którą chciałem zobaczyć w roli pierwszego trenera naszego zespołu. Wiedziałem też, jakie cechy ta osoba powinna posiadać, m.in. pod kątem sposobu budowania zespołu, kultury pracy, rozeznania rynku transferowego, dbałości o sprawy pozasportowe. Pani Trener Edyta Majdzińska wpisuje się w ten profil. Cieszę się, że udało nam się dojść do porozumienia w kwestii współpracy w Lublinie przez najbliższe lata oraz wzajemnych oczekiwań i przeprowadzić ten kluczowy transfer dla MKS. Nasze spojrzenie na funkcjonowanie sztabu szkoleniowego, zespołu oraz jego zaplecza są spójne i wiem, że dzięki tej współpracy Klub zyska nie tylko sportowo – przekonywał na łamach klubowych mediów prezes Zarządu MKS Lublin S.A, Tomasz Lewtak.

Trudno się nie zgodzić ze słowami sternika klubu, bo Majdzińska to jedno z najgłośniejszych nazwisk w polskim szczyptorniaku. Ostatnio prowadziła KPR Gminy Kobierzyce. Pod jej sterami ten niewielki klub z Dolnego Śląska rzucił rękawicę znacznie bogatszym ekipom Zagłębia Lubin oraz MKS FunFloor Lublin. Pod jej wodzą „Kobierki” trzykrotnie sięgnęły po brązowy medal mistrzostw Polski. Największym sukcesem Majdzińskiej jest jednak wicemistrzostwo Polski wywalczone w sezonie 2020/2021. Wtedy również Kobierzyce triumfowały w Pucharze Polski. Przed pracą w KPR Gminy Kobierzyce, Majdzińska była kojarzona przede wszystkim z MTS Kwidzyn. Tam trenowała drużyny dziewczęce z różnych przedziałów wiekowych i doprowadziła je do wielu medali mistrzostw Polski. Przy okazji prowadziła również pierwszoligowy zespół MTS. Do Superligi trafiła w 2016 r., kiedy objęła AZS Łączpol AWFIS Gdańsk. Tam spędziła jednak tylko sezon, bo trafiła do Kobierzyc. Warto wspomnieć o doświadczeniu reprezentacyjnym nowej trenerki MKS FunFloor Lublin. Edyta Majdzińska prowadziła bowiem kadrę polskich juniorek.

Trąba powietrzna i m Uzależnieni do p

Żyjemy w pędzie i jesteśmy wyrwani z tej prozy życia. Spędzamy kilkanaście dni bez telefonu, nowopoczęstują. Przed 43. Pieszą Pielgrzymką Podlaską rozmawiamy z Martą i Piotrem



Jakub Hapka

Marta i Piotr Skowronowie zaczęli pielgrzymować w Roku Jubileuszowym. Znali się z widzenia. Później szli już jako narzeczeni, potem małżonkowie.

– Pielgrzymka to dobra okazja, by zobaczyć, jak w trudnych, kryzysowych sytuacjach reaguje twój narzeczony, przyszły mąż – podkreśla Marta.

Idziemy po raz pierwszy

– Nasza pierwsza pielgrzymka to 2000 rok. W Kościele był to Rok Jubileuszowy i to było główną zachętą – rozpoczyna opowieść Piotr Skowron. – Byłem wtedy zwykłym, niedzielnym parafianinem. Nie angażowałem się w życie wspólnoty, nie należałem do służby ołtarza. Dopiero po pielgrzymce wszystko się zaczęło. Ktoś zapytał: może byś poszedł? Wybrałem się z dwoma kolegami, trochę z ciekawości: co to jest?

Wspomina, że jako małe dziecko wyjeżdżał rowerem na Międzyrzeczkę i machał tam maszerującym grupom. Nigdy nie myślał, żeby pójść. Wreszcie nadarzyła się okazja.

Dziś Skowronowie przyznają, że uzależnili się od pielgrzymowania. Ich starszy

Radzyńskie pielgrzymowanie to prawdziwa tradycja

FOT. JAKUB HAPKA

syn, odkąd skończył 2,5 roku, towarzyszy im na pątniczym szlaku.

– Od dziecka należałam do Ruchu Światło-Życie. Pamiętam, że wróciłam z oazy w Kołymbrodach. Koleżanka Emilka powiedziała mi wtedy, że idzie do Częstochowy. Szła już kolejny raz – opowiada Marta. – Pomyślałam, że w tym jubileuszowym roku ja też spróbuję. Była z nami niezastąpiona siostra, śp. Marysia Koczkodaj. Pani Maria wzięła mnie wtedy pod swoją opiekę. Tę pielgrzymkę pamiętam do dziś.

– Złapaliśmy bakcyła.

Jeśli pójdziesz raz, to albo będziesz chodził zawsze, albo stwierdzisz, że to nie dla ciebie.

– przyznają małżonkowie.

Więź, relacje, ludzie

– Za bardzo nie interesowałem się wtedy Kościołem. Żyłem swoim życiem, bardziej szkołą. Kończyłem podstawówkę, szedłem do liceum. Zobaczyłem Kościół od innej strony – mówi Piotr o swoich doświadczeniach z pierwszej pielgrzymki. – To

mnie jakoś zachwyciło. Kościół jako wspólnota, ludzie. Często w sytuacjach ekstremalnych, trudnych. I ta więź, relacje, które między nimi się pojawiają. To później zaowocowało wstąpieniem do służby liturgicznej, oazy, zaangażowaniem się w życie parafii. To ukierunkowało moje życie.

– Pamiętam ból fizyczny – nie ukrywa Marta. – Nie byłam tego nauczona. Wcześniej na oazach człowiek był zmęczony, bo były regularne pory wstawania. Tam pobudka o godz. 7 to był kosmos, a na pielgrzymce: 4.30, przy dobrych wiatrach: 5. To był hardkor. Kładąc się do spania, wiedziałam, że zamknę oczy i za chwilę je otworzę, noc tak szybko minie. Trzeci dzień za Puławami to był dla mnie kryzys. Płacz, prośby do księdza, by łącznik mógł mnie przewieźć choć jeden etap. Pamiętam, że na pierwszej pielgrzymce nie przejechałam ani jednego kilometra. Byłam z tego dumna i wdzięczna księżom, że nie pozwolili mi jechać – podkreśla Marta. – Dochodzi zmęczenie, różne emocje w ludziach buzuja, ale pielgrzymkowy klimat tak nas chwycił, że od 16 roku życia (z dwoma małymi przerwami) cały czas pielgrzymujemy.



– Pielgrzymka jest świetnym sprawdzianem samego siebie: ile mam nerwów, jakie emocje we mnie drze mią, jaką wyznaczam im granicę, ile wytrzymam, jak zniosę samego siebie.

A wreszcie: ile mam cierpliwości do drugiego czło-

Ks. Krzysztof Chaciński dziewięć razy prowadził grupę 15a

FOT. JAKUB HAPKA

wieka w tym upale, zmęczeniu – dodaje Piotr. – Czasem wstaniesz z namiotu lewą nogą i nie chcesz, by ktokolwiek się do ciebie odzywał. Ten kryzys też jest potrzebny.

Drobiazgi i trąba powietrzna

– To zawsze mnie urzeka – podkreśla Piotr. – Żyjemy

w pędzie i jesteśmy wyrwani z tej prozy życia. Spędzamy kilkanaście dni bez telefonu, nowinek technicznych, wieści ze świata. Doceniasz chłód ziemi, cień, jabłko, kawałek ciasta, którym cię poczęstują.

– Wodę, której nie lubisz pić na co dzień – dodaje Marta.

– Twoje potrzeby się zmieniają. Wystarczą te podstawowe: być najedzonym, umyтым. Nie wybrzydzasz,

Namiot na dzwonnicy. Pielgrzymowania

Wątek technicznych, wieści ze świata. Doceniasz chłód ziemi, cień, jabłko, kawałek ciasta, którym cię
em Skowronami; prawdziwymi weteranami radzyńskiej grupy pielgrzymkowej



nie masz na to siły – podkreśla Piotrek.

W 2002 doświadczyli... trąby powietrznej. Spali w Żyrzynie.

– Wszystkich przymusowo ewakuowano do kościoła. Spaliśmy jak śledzie – wspomina Marta. – Budzę się rano, a mój namiot owinięty o dzwonnice kościoła. To był drugi dzień, dużo ludzi wróciło do domów. Ja nie, rodzice dowiedzieli mi nowy namiot.

– W 2001 bądź 2002 roku lało praktycznie przez całą pielgrzymkę – wspominają Skowronowie. – Dwa dni bez deszczu. A potem: wstajesz: deszcz. Idziesz cały dzień: deszcz. Kłudzisz się spać: deszcz. Nie masz szans, by się wysuszyć. Pojawia się przynębienie, ale w pewnym momencie jest nam wszystko jedno.

Kolejne wspomnienie: – Kiedyś popsułem grzejnik, załamałem całe piętro na kwate-

rze. Było mi za gorąco, przykręciłem kaloryfer. W nocy budzi mnie o. Irek: „Piotrek, chyba się topię!”. Patrzymy: wszystko jest w wodzie – opowiada Piotrek.

Z uśmiechem przypomina też sobie swoje powitanie mieszkańców Baranowa: Witamy Baranów! – Poprawiłem się: witamy mieszkańców Baranów! Od tamtej pory, jak tam wchodzimy, nie odzywam się.

Pielgrzymka może zaowocować w przyszłości. Zbudowaliśmy nasze małżeństwo, rodzinę na pielgrzymce – przyznają zgodnie Marta i Piotr

FOT. JAKUB HAPKA



Weterani i przewodnicy

– Pewne rzeczy są niezmienne – odpowiada, gdy pytam o dostrzegalne zmiany w ciągu lat w grupie 15A. – Schemat dnia jest powtarzalny.

Liczebnie jest tendencja spadkowa, ale pielgrzymka się odmładza. Idzie coraz więcej młodych osób.

Gdy zaczynaliśmy, było ich mniej. Szło więcej osób w średnim i starszym wieku. W grupie zostało 10 weteranów, którzy chodzą dwie, trzy dekady. Nowi uczą się „dobrych praktyk”. Zmieniają się przewodnicy. Każda grupa ma swój charyzmat, własne rytuały, tradycje, dobre przyzwyczajenia. Jest zmienność pokoleń, ale jedno zahacza o drugie – uważa Piotr.

Od 2010 roku grupa przed Apelem Jasnogórskim organizuje w Żyrzynie pogodne wieczory. Przyjeżdża na nie wielu gości pielgrzymkowych z Radzyna Podlaskiego.

– To był pomysł ks. Mariusza Barana – przypomina Piotr.

– Śpiewamy dużo starych pieśni maryjnych – dodaje Marta.

– Wyciągamy je ze skarbca. Nie są to cały czas „hopsanki, hasanki”. Przejelismy to od poprzedników, którzy nas wprowadzali – podkreśla Piotr.

W tym roku szykuje się trochę zmian.

– Generalnie zmniejsza się ilość grup, zmienia się

ich numeracja. Grupy, które stanowiły kiedyś oddzielne grupy z kilku parafii zostały tak jakby połączone w jedną grupę. W obu kolumnach liczba grup zmniejszyła się z 27 do 18. Każdy pątnik będzie mógł sobie sprawdzać aktualną trasę – ile przeszliśmy, ile zostało do postoju – za pomocą kodu QR oraz mapy Google. To wszystko będzie zaktualizowane i cały czas każdy pielgrzym będzie mógł mieć podgląd w internecie – wyjaśnia Piotrek.

Zwykle przed wyruszeniem na szlak trwają poszukiwania osoby grającej na gitarze. Z jej brakiem wiąże się ciekawa historia.

GRUPA 15A

Przez lata pielgrzymowali jako grupa 15A. 3 sierpnia wyruszą z Radzyna już jako 13-tka – część kolumny białskiej. Patronami grupy są św. Jan Paweł II, bł. ks. Jerzy Popiełuszko oraz bł. o. Rafał Kalinowski. Ich kolorem będzie turkus. Grupę stworzą pielgrzymi z dekanatów radzyńskiego i komarowskiego. 43. Piesza Pielgrzymka Podlaska na Jasną Górę odbędzie się pod hasłem „Wierzę w Kościół Chrystusowy”. Radzyńscy i komarowscy pątnicy mają do pokonania 373,2 km. Z końcem czerwca z parafii Św. Trójcy odszedł wieloletni przewodnik grupy, ks. Arkadiusz Markowski. Nowym opiekunem „13” będzie ks. Krzysztof Banasiuk

– W 2006 roku nie mieliśmy gitarzysty. Wpadliśmy na pomysł i przez cały lipiec nagrywaliśmy podkłady. Wojciech Kwiatek i Wojciech Szabrański niesamowicie nam pomogli. Mielismy spisane listy z numerkami pieśni – wspomina Marta. – Siedzieliśmy na postoju, inne grupy przez mikrofon pytały: „15A! Gdzie jest wasza gitara?”. W tubach była muzyka, a nie było gitary! Odpowiadaliśmy później: zostawiliśmy na bagażowym! – wspominają.

Cel

– W Częstochowie wszystkim odchodzi. Wzruszający jest lasek pojednania. Gdy widzi się szczyt Jasnej Góry, człowiek kłeka i płacze. To ogromne emocje: stanięcie sam na sam z Maryją, z Bogiem. Masz parę sekund, by spojrzeć na Matkę Boską w oczy, poprosić, albo podziękować – opowiada Marta i Piotr o dotarciu do stóp Jasnogórskiej Pani. – Ważne, by iść z konkretną intencją.

– Jeżeli ktoś się zastanawia, niech da sobie szansę. Jeżeli nie spróbuje tego nowego doświadczenia, to nigdy nie będzie wiedział, co traci – zachęca Marta.

– Poznasz siebie, pozbawiony stereotypów i „łatek” Kościół pielgrzymujący; trochę od kuchni, od dobrej strony – dodaje Piotr.

– Pielgrzymka może zaowocować w przyszłości. Zbudowaliśmy nasze małżeństwo, rodzinę na pielgrzymce – przyznają zgodnie.

Do Polski po 83 latach. Wi

To była galeria bardzo barwnych postaci, obdarzonych niezwykłym poczuciem humoru. Ich przyjazd do Kazimierza Dolnego wiązał Seweryn-Puchalską, kuratorem wystawy „Łukaszowcy. Kazimierz Dolny – USA – Kazimierz Dolny”.



Bractwo św. Łukasza, 1936 rok, Warszawa



Bractwo św. Łukasza, Bolesław Chrobry witający Ottona III pielgrzymującego do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie. Rok 1000, tempera jajowa, deska, 120 x 200 cm, depozyt Skarbu Państwa – Mini-strza Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Muzeum Historii Polski

TEMPERA JAJOWA NA PŁÓTNIE NAKLEJONYM NA DESKĘ, 120 X 200 CM, DEPOZYT SKARBU PAŃSTWA – MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO W MUZEUM HISTORII POLSKI

Waldemar Sulisz

• Czy św. Łukasz, patron kazimierskiego Bractwa św. Łukasza, którego członkowie namalowali w 1938 roku 7 monumentalnych obrazów pokazanych w kwietniu 1939 roku w pawilonie polskim na Wystawie Światowej w Nowym Jorku, był malarzem?

– Tak, jego atrybutami są między innymi księga i paleta malarska. Przypisuje się mu pierwszy portret Maryi.

• Według legendy, miał także namalować obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i to w dodatku na deskach stołu domu Maryi w Jerozolimie?

– Wydaje się, że to tylko legenda.

• Z Jerozolimy przenosimy się do Kazimierza Dolnego. W którym roku powstaje Bractwo św. Łukasza?

– W 1925 roku, z inicjatywy prof. Tadeusza Pruszkowskiego. To on w 1923 roku przywiózł studentów Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie do Kazimierza Dolnego. Profesor uczył ich, żeby w warsztacie odnosili się do sztuki dawnej, ale styl i tematyka obrazów ma być współczesna. Podpowiedział im także, żeby założyli grupę artystyczną, która wzmocni ich artystycznie i jednocześnie zjednoczy po ukończeniu studiów. Tak się stało, studenci wybrali sobie za patrona św. Łukasza, odwołując się do idei średniowiecznych cechów

malarskich. Siegali do sztuki dawnych mistrzów, studiowali kompozycję, analizowali układ renesansowych obrazów, malowali temperą.

• Wśród członków Bractwa św. Łukasza nie było żadnej kobiety?

– Tak, niektóre artystki wypominały to Łukaszowcom. To była galeria bardzo barwnych postaci, obdarzonych niezwykłym poczuciem humoru. Ich przyjazd do Kazimierza Dolnego wiązał się z niecodziennymi wydarzeniami, anegdotami, którymi obrosły organizowane przez Łukaszowców bale.

• Jakaś anegdota z tamtego czasu?

– Jedną z nich związana jest z balem, zorganizowanym w 1924 roku na zamku, podczas którego zbierano pieniądze. Jednym z fantów była koza, która w końcu uciekła. Podczas innego z balów z murów zamkowych spadł artysta, Jan Gotard. Zawieziono go do Puław do szpitala, z którego szybko wypisał się na własne życzenie i z zabandażowaną głową wrócił, żeby skończyć zaczęte dzieła. To bardzo ciekawy malarz, który uwielbiał malować w kryptach kościoła św. Anny.

Koledzy próbowali go z tych krypt z trumnami wyciągnąć w plener, ale on uparcie szkicował zawartość trumien.



• Jak doszło do powstania obrazów prezentowanych w 1939 roku w pawilonie polskim na Wystawie Światowej w Nowym Jorku?

– Polska bardzo chciała wziąć udział w tej wystawie, na której ostatecznie zaprezentowało się ponad 60 krajów. Opracowano program Sali Honorowej, która w symboliczny sposób miała pokazać przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Polska, która dopiero co odzyskała niepodległość, chciała podkreślić, że jest krajem z długą historią obfitującą w wiele ważnych i symbolicznych wydarzeń. Narodziło się kilka pomysłów, od pokazania obrazów Matejki po prezentację arrasów.

Zebrały się dwie komisje, naukowa i artystyczna, pierwsza z nich postanowiła,

Dom Tadeusza Pruszkowskiego, lata 30. XX w. (zdjęcie najprawdopodobniej wykonane przez Tadeusza Pruszkowskiego). Zdjęcie z archiwum Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym

FOT. WALDEMAR SULISZ/FRAGMENT WYSTAWY

że Polska zaprezentuje poprzez obrazy historię Polski. Dokonała także wyboru wydarzeń, które najlepiej pokażą potęgę Polski, a przede wszystkim tolerancję i demokrację. Komisja artystyczna podjęła ostateczną decyzję, że to Bractwo św. Łukasza, pod przewodnictwem profesora Tadeusza Pruszkowskiego, wówczas prorektora ASP

w Warszawie, namaluje cykl obrazów.

• Obrazy powstały w Kazimierzu Dolnym?

– Tak. W maju 1938 roku powstały pierwsze szkice, które nie zostały zaakceptowane. Artyści musieli znaleźć inne pomysły na stworzenie tych prac.

Czasu było mało.

Postanowili, że przyjadą malować obrazy do Kazimierza Dolnego. Tadeusz Pruszkowski niedawno zakończył budowę swojego domu w Kazimierzu. Miał on dużą pracownię, która znakomicie nadawała się do wspólnego malowania tak dużych formatów. I tam ostatecznie one powstały. Na wystawie pokazujemy zdjęcie tego domu, wykonane z prywatnej awionetki Tadeusza Pruszkowskiego

oraz dwa zdjęcia z malowania obrazów w pracowni.

• Po skończeniu obrazów przewieziono je do Warszawy?

– Tak, do końca grudnia były prezentowane w stolicy, następnie transatlantykem „Batorym” popłynęły do Nowego Jorku. 3 maja 1939 roku polski pawilon został otwarty, data została wybrana nieprzypadkowo. To przecież ważna data w historii Polski. Zresztą jeden z obrazów przedstawia uchwalenie Konstytucji 3 Maja.

• Ludzie weszli na wystawę Łukaszowców i...

– Się zachwycili. Na wystawie były tłumy, są archiwalne zdjęcia z tamtego czasu. Przyjęcie było entuzjastyczne.

• Wybuchła wojna, co dzieje się z obrazami?

– Na czas zimy cała wystawa światowa zostaje zamknięta. Została powtórnie otwarta wiosną 1940 roku. Wówczas na wystawie zostały zaprezentowane zostały zdjęcia zbombardowanej Warszawy. Po zamknięciu wystawy część prac z ekspozycji prezentującej polską sztukę współczesną trafiła do kolekcji Muzeum Polskiego w Chicago. Natomiast zbiór siedmiu obrazów Łukaszowców został zdeponowany w jezuickiej uczelni Le Moyne College w Syracuse w stanie Nowy Jork, gdzie od 1958 roku był prezentowany w tamtejszej bibliotece, początkowo w Gwen Hall, od 1981 roku: w Noreen Reale Falcone Library. I tam wisiał do ubiegłego roku.

elki powrót Łukaszowców

Łączy się z niecodziennymi wydarzeniami, anegdotami, którymi obrosły organizowane przez Łukaszowców bale – **ROZMOWA** z Dorotą Seweryn-Puchalską, która prezentowana jest w Muzeum Nadwiślańskim w Kazimierzu Dolnym



Bractwo św. Łukasza, Konfederacja warszawska (ustawa o wzajemnej tolerancji wyznań religijnych). Rok 1573

TEMPERA JAJOWA NA PŁÓTNIE NAKLEJONYM NA DESKĘ, 120 X 200 CM, DEPOZYT SKARBU PAŃSTWA – MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO W MUZEUM HISTORII POLSKI



Bractwo św. Łukasza, Nadanie przywileju zwanego jedlnieńskim (Neminem captivabimus). Rok 1430

• Co dzieje się dalej?

– Wracają do Polski po 83 latach.

Próby ściągnięcia prac do Polski trwały od kilku lat, ale na przeszkodzie stały trudności formalne. W końcu się udało się je odzyskać.

• Co znaczy odzyskać? Zostały odkupione?

– Szczegóły powrotu są obwarowane umową.

• Czy obrazy zostaną w Kazimierzu Dolnym, gdzie powstały?

– Nie, to jest tylko i aż wystawa czasowa. Wróć do Warszawy, docelowo uświetnią wystawę stałą Muzeum Historii Polski, którego siedziba powstaje na warszawskiej Cytaeli.

• Do kiedy możemy oglądać słynne obrazy?

– Wystawa miała trwać do 6 sierpnia, ale w związku ogromnym zainteresowaniem przedłużamy ekspozycję do końca sierpnia.

• Chodźmy zatem na wystawę. Zaczyna się od wspólnego zdjęcia Bractwa św. Łukasza.

– Z 1936 roku. Pokazujemy artystów, którzy za dwa lata namalują słynne obrazy. Dalej mamy dwa zdjęcia prezentujące dom Pruszkowskiego z góry, szkic do jednego z obrazów, dwa zdjęcia pokazujące wnętrze pracowni i sceny z malowania obrazów.

• Pierwszy obraz z cyklu namalowanego na wystawę w Nowym Jorku to?

– Obraz Ottona III pielgrzymującego do grobu św. Wojciecha i spotkanie z królem Bolesławem Chrobrym.

Dalej mamy scenę z chrztu Litwy, z postacią samego Tadeusza Pruszkowskiego w habitie franciszkańskim.

Na obrazach są sygnatury z wymienionymi nazwiskami malarzy, miejsce i rok powstania.

Proszę się nie dziwić, jeśli na obrazach zobaczycie Wisłę, Kazimierz Dolny a nawet średniowieczny Lublin.

Odkrywanie takich fragmentów na własny użytek jest fascynujące. Tu pojawi się klasztor Reformatów, tu kościół św. Anny, tu kazimierskie wzgórza. Nagle patriotyczne obrazy przypominające nam wielkie sceny historii Polski stają się przedmiotem osobistej kontemplacji.

• Co przedstawia siódmy obraz przedstawia?

– Konstytucję 3 Maja. Wśród świadków wydarzenia znów znajdziemy malarzy. Na przykład Antoniego Michałaka. Swoistą kodą są zdjęcia z wystawy w Nowym Jorku. Tak kończy się część pierwsza naszej wystawy. W drugiej zobaczycie obrazy artystów, którzy wspólnie namalowali cykl do wystawy światowej. Takie jest założenie wystawy, żeby w drugiej części pokazać ich indywidualny styl i relacje z Kazimierzem Dolnym. I znów kontemplacja kolejnych obrazów pozwala nam zobaczyć, jakiej klasy to byli malarze.

• Mammy sceny patriotyczne, ale także wzruszające sceny kazimierskie.

– I to jest temat na odrębną opowieść. Na obrazach zobaczycie mieszkańców Kazimierza. Jest Ślepy Kozdroń, pielgrzym, którego także uwieczniła Maria Kunciewiczowa w „Dwóch księżyczach”, jest także Józefa Kobialka, często portretowaną przez Antoniego Michałaka.



Studenti wybrali sobie za patrona św. Łukasza, odwołując się do idei średniowiecznych cechów malarskich. Siegli do sztuki dawnych mistrzów, studiowali kompozycję, analizowali układ renesansowych obrazów, malowali temperą – opowiada Dorota Seweryn-Puchalska

FOT. WALDEMAR SULISZ

ŁUKASZOWCY

Do Polski po 83 latach, dzięki staraniom Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, powrócił ze Stanów Zjednoczonych cykl siedmiu obrazów Bractwa św. Łukasza, które powstały na specjalne zamówienie rządu polskiego jako dekoracja Sali Honorowej pawilonu polskiego na Wystawie Światowej w Nowym Jorku w 1939 roku. Po raz pierwszy można było je zobaczyć na wystawie w Muzeum Narodowym

w Warszawie, która zakończyła się w listopadzie 2022 roku. Docelowo obrazy wystawę stałą Muzeum Historii Polski, którego siedziba powstaje na warszawskiej Cytaeli. Cykl siedmiu obrazów malowało wspólnie jedenastu malarzy pod kierownictwem prof. Tadeusza Pruszkowskiego, byli to: * Antoni Michałak * Bolesław Cybis * Bernard Frydrysiak *

Jan Gotard * Aleksander Jędrzejewski * Eliasz Kanarek * Jeremi Kubicki * Stefan Pluzański * Janusz Podolski * Jan Zamoyski Obrazy można podzielić na dwie tematyczne grupy. Pierwsza porusza tematy z dziejów Polski o znaczeniu międzynarodowym, tj. „Spotkanie Bolesława Chrobrego z Ottonem III u grobu św. Wojciecha (1000)”, „Przyjęcie chrześcijaństwa przez Litwę

(1386)”, „Unia Lubelska (1569)”, „Odsiecz Wiednia (1683)”. Druga grupa obrazów przedstawia wydarzenia, które wprowadzały ideę demokracji i tolerancji w Polsce, są to: „Nadanie przywileju jedleńsko-krakowskiego (1430)”, „Uchwalenie konfederacji warszawskiej o wolności religijnej (1573)” i „Konstytucja 3 maja (1791)”. (Więcej na stronie Muzeum Nadwiślańskiego: mnkd.pl)

A gdyby tak poplażować w Jacni?

Czego potrzeba do szczęścia w upalne, letnie dni? Czystej wody, piaszczystej plaży i odrobiny cienia. To wszystko można znaleźć nad zalewem w Jacni. Ale nie tylko to. Atrakcji jest tam więcej. Nie ma natomiast tłumów, jak w innych popularnych roztoczańskich miejscowościach



Anna Szewc

Zalew w Jacni (gm. Adamów, pow. zamojski) został oddany do użytku już w 2011 roku, a później gmina jeszcze w niego inwestowała, pozyskując środki m.in. z UE i powiększała. Jest pięknie położony wśród lasów i pagórków. Aby do niego trafić, wystarczy zjechać z drogi między Zamościem a Krasnobrodem, a później zostawić auto na sporym, bezpłatnym parkingu.

Woda, plaża i inne...

Zalew jest przez cały rok popularny wśród pasjonatów wędkarstwa, ale w części został też wypłycony na potrzeby wczasowiczów latem. Przy samej wodzie jest piaszczysta plaża, tzw. domek rybaka z miejscem do biesiadowania i grillowania oraz łazienkami i toaletami.

Wśród drzew znajduje się park linowy, w pobliżu spory plac zabaw z siłownią oraz tężnia solankowa. I ważna wiadomość: z tego wszystkiego można korzystać za darmo.

Gdyby komuś znudziło się plażowanie albo wygrzewanie na pomoście, może pospacerować po okolicznym lesie (są wyznaczone szlaki piesze) albo też gęsto porośniętym sosnami półwyspie nad wodą,



na którym funkcjonuje Park Edukacyjny „Roztoczańska Kraina Ryb”.

Wokół zbiornika jest również nowa droga i chodniki, które powstały w zeszłym roku. Przed tegorocznym sezonem wakacyjnym pojawiły się też dodatkowe atrakcje: trzy duże parasole kryte trzciną. Powstał również domek ratowników. Bo tego lata po raz pierwszy w Jacni ma być formalnie otwarte kąpielisko.

Woda była badana już kilka razy. Jest czysta. Brakowało tylko ludzi, którzy strzegliby kąpiących się. Ale Piotr Synowiec, szef Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego w Zamościu zapowiedział, że w ten weekend ratownicy już w Jacni powinni być.

Biblioteka na drzewie

Wiele osób odwiedzających to miejsce przyjeżdża tutaj z własnym grilem, ale można też zamówić coś gotowego. Za gastronomię zorganizowaną na ogrodzonym terenie przy samym parkin-

gu odpowiada utworzona przez gminę Spółdzielnia Socjalna Adamowianka. Jest tam kontener z pamiątkami, ale też dwa kolejne oferujące napoje (z procentami i bez, na ciepło i na zimno) oraz coś do zjedzenia. Poza batonikami, paluszkami i cipsami w menu np. 32-centymetrowa pizza w cenie od 24 do 28 zł, ale również hamburgery, hot dogi, frytki i grillowane kiełbaski oraz gofry, popcorn, lody albo wata cukrowa.

Zamówienia można konsumować na wygodnych leżakach albo przy stolikach pod parasolami. Jest wyznaczone miejsce do rozpalenia ogniska.

Odplatnie można po zalewie popływać kajakiem (20 zł/h) albo rowerem wodnym (30 zł/h). Dla dzieciaków Adamowianka przygotowała wielki basen z wodą, po którym można pływać łódkami (20 zł/30 minut). Obok stoi dmuchany zamek ze zjeżdżalnią (10 zł/30 minut).

– Mamy też bibliotekę na drzewie, czyli domek z książkami. W wakacje prowadzimy poza tym zajęcia fitness nad wodą, w plenerze. Bardzo nam zależy, żeby było u nas atrakcyjnie – mówi jedna z pracownic spółdzielni.

Domowy obiad w dobrej cenie

W Jacni, niedaleko zalewu, ale przy głównej drodze przez wieś (Jacnia 68a) działa Cen-

trum Integracji Społecznej, które w tym roku świętowało jubileusz swojego 10-lecia. Specjalizuje się w usługach gastronomicznych, organizuje w swojej siedzibie imprezy okolicznościowe, ale też codziennie karmi.

Dwudaniowy obiad kosztuje tam zaledwie 20 zł. Codziennie jest inny. Można trafić np. na zupę z ekologicznej botwiny i łazanki, ogórkową i ruskie pierogi ze skwarkami, krupnik i lecho albo pieczarkową oraz wątróbkę z ziemniakami i su-

rówką. Często niezależnie od „dania dnia” w ofercie są też np. pierogi z jagodami, kopytka albo kotlety.

Kiedy rozmawialiśmy z wójtem Adamowa jeszcze przed otwarciem sezonu wakacyjnego, Dariusz Szykuła mówił, że planów co uatrakcyjnięcia otoczenia zalewu samorząd ma więcej. Zapowiedział m.in. podpisanie umowy na kolejną unijną dotację, dzięki której obok parku linowego miałby powstać labirynt dla dzieci.

Co ważne, na zalewie i przygotowanych atrakcjach zaczyna też zarabiać miejscowi. Powstaje sporo miejsc noclegowych, a nad samą wodą punkty handlowe i np. wypożyczalnie gokartów.

FOT. ANNA SZEWC

Lubelszczyzna na wakacje

To nasz przewodnik dla odwiedzających i spędzających urlop w naszym województwie. Pokazujemy miejsca i zabytki warte odwiedzenia. To nie tylko informacje dla przyjeźdźnych, ale również dla mieszkańców regionu, którzy będą mogli na nowo poznać znane im miejsca lub odwiedzić te których jeszcze nie widzieli. Co piątek w okresie wakacji będziemy prezentować

bardziej i mniej znane zakątki Lubelszczyzny.

Zapraszamy do współtworzenia tego cyklu.

Przesyłajcie nam Wasze zdjęcia miejsc i zabytków, które Waszym zdaniem są ciekawe i warte pokazania. Najciekawsze będziemy prezentować na łamach Dziennika Wschodniego.

Zdjęcia z podpisem wysyłajcie na adres promocja@dziennik-wschodni.pl lub pod postem na naszym Facebook'u

Oto pierwsze propozycje od naszych czytelników:

• Zwierzyniec i okolice, a szczególnie trasy rowerowe w okolicy Józefowa, Suśca i Krasnobrodu

FOT. ARKADIUSZ LIS



Dla spragnionych spokoju

Nałęczów to nie tylko Park Zdrojowy, pijalnia czekolady i pensjonaty. W mieście od niedawna działa również nietypowe pole namiotowe, które przyciąga turystów spragnionych ciszy i natury, bez rezygnowania z hotelowego komfortu. To glamping ze słowiańskim akcentem

Radosław Szczęch

Glamping to nowy rodzaj turystyki oznaczający połączenie biwaku z luksusem (glamorous camping). Goście, zamiast do tradycyjnego hotelu, trafiają do namiotu, ale nie takiego, który oferuje jedynie schronienie przed deszczem. To namiot o powierzchni małego mieszkania z pełnym wyposażeniem: kuchnią, łazienką, sypialnią, klimatyzacją, ogrzewaniem i dostępem do sieci wi-fi.

Kontakt z przyrodą

W odróżnieniu od dużych hoteli, namioty tego rodzaju stawiane są najczęściej z dala od miejskiego zgiełku, co sprzyja wypoczynkowi. Na glamping stawia coraz więcej przedsiębiorców. Namioty tego rodzaju znajdziemy m.in. na Mazowszu, w Bieszczadach, ale także na Lubelszczyźnie. Najnowsze z nich w czerwcu pojawiły się w Nałęczowie i bardzo szybko zyskały popularność.

Na pomysł zainwestowania w tego rodzaju turystykę wpadła rodzina Marty i Krzysztofa Wójcików, którzy odziedziczyli sporą działkę na obrzeżach miasta. Postanowili wykorzystać jej potencjał w oryginalny sposób.

– Od dłuższego czasu myśleliśmy o tym, żeby coś z tą działką zrobić. Żeby ta ziemia nie leżała ugiem. Pomysły były różne, jak choćby pole sałaty, czy pieczarkarnia. Po konsultacji z synem i jego narzeczoną, ostatecznie wspólnie uznaliśmy, że warto postawić na turystykę – opowiada Krzysztof Wójcik.

– Ale nie chcieliśmy oferować zwyczajnych pokoi do wynajęcia. To musiało być coś nietypowego, gdzie najważniejszy byłby kontakt



z przyrodą, cisza, śpiew ptaków, sielsko-anielski klimat – dodaje pani Marta.

Rodzinnie spodobała się idea glampingu. Zaczęli od usunięcia większości starego sadu z działki, by zrobić miejsce na pole namiotowe, a następnie zamówili za granicą kilka dużych, białych, klimatyzowanych namiotów.

Na ich zakup, wyposażenie oraz inne elementy glampingowego siedliska posilkowali się kredytem w wysokości ok. 400 tys. zł. Wszystkie prace zakończyły się miesiąc temu. Pierwsi goście pojawili się 15 czerwca. Od tamtej pory zainteresowanie noclegami w luksusowych namiotach,

utrzymuje się na dość wysokim poziomie.

Dziewanna i Jutrzenka

Co ważne, właściciele nałęczowskiego glampingu, starają się czerpać z bogatej kultury i tradycji słowiańskiej oraz mitologii naszych przodków. Dowodem są choćby nazwy namiotów pochodzące od dawnych bóstw.

– Każdy z nich ma swoją kolorystykę i symbole. Dziewanna to symbol natury, wolności i ziemi, któremu przypisana jest szarość, zieleń i brąz. Weles to czern, czerwień i złoto, a Jutrzenka to fioleto, brąz i turkus – tłumaczy Sara Jakubiak, narzeczoną Michała, która pomagała w przygotowaniu dekoracji dla poszczególnych obiektów. W każdym z namiotów już teraz można znaleźć prace lokalnych artystów-plastyków. W przyszłości, jak

dodaje Michał, ich słowiański charakter podkreślą rzeźby.

– Chcemy rozwijać to miejsce w kierunku holistycznego stylu życia, powrotu do natury. Nie ograniczamy się przy tym do tego, co słowiańskie. Myślimy o warsztatach jogi i sesjach z tybetańskimi misami – przyznaje Sara.

Już teraz, poza samymi namiotami stojącymi na zielonym wzniesieniu, goście mogą korzystać m.in. z wypożyczalni książek, gier i zabawek, kuchni błotnej dla dzieci, japońskiej balii z wodą, paleniska, czy teleskopu do obserwacji wyjątkowo czarnego w tym miejscu nieba. Od niedawna w ofercie są również śniadania.

Wszystko, czego potrzebowaliśmy

A co to na wszystko sami turyści?

– Bardzo nam się podoba. Jesteśmy tutaj drugi dzień i muszę przyznać, że dzieci są zadowolone. Najbardziej z tej kuchni błotnej i kucyka. Jest spokój, cisza. Wszystko, czego potrzebowaliśmy – mówi Bożena Van Bulck, która przyjechała na glamping z podlubebskich Zemborzyc.

Tymczasem pomysłów na kolejne atrakcje rodzinie Wójcików nie brakuje. Jak mówią, jeśli finanse im na to pozwolą, następnym krokiem będzie labirynt w kukurydzy, pole lawendy i sauna. Niewykluczone, że w przyszłości na miejscu organizowane będą również słowiańskie obrzędy z ogniem, wodą i dawną muzyką. Koszt jednej doby w Stacji Zieleniec zaczyna się od 450 zł od osoby.

Sara Jakubiak, Michał Wójcik i Krzysztof Wójcik na tle jednego ze swoich glampingowych namiotów

FOT. STACJA ZIELENIEC/FB, RS

CO WARTO ZOBACZYĆ W OKOLICY

Miłośnikom natury, którzy odwiedzają Nałęczów możemy polecić także inne, nietypowe miejsce. To „Apartamenty w Drzewach”, czyli drewniane domki, które zawieszono kilka metrów nad ziemią, w koronach drzew nad malowniczymi wąwozami. Efekt wzmacniają duże przeszkle. Obiekty posiadają pełne wyposażenie: łazienki, kąciki jadalniane, sypialnie, a także strefy relaksu. Najnowszy, piąty domek oferuje m.in. taras widokowy i SPA. Koszt, w zależności od dnia tygodnia i domku, od 600 zł za osobę.

Niedaleko Nałęczowa, w gminie Wąwolnica, zwłaszcza dla rodzin z dziećmi, ciekawy jest Park Labiryntów i Miniatur w Rąbłowie. Największy z nich oferuje 4 km błądzenia pomiędzy roślinami, a do wyboru są także labirynty różane, linowe, kamienne, a także owocowe. Jak mówi właściciel obiektu, Ryszard Sobczyk, park cały czas się rozwija. Najnowsze zagadki to labirynt literowy i równowagi. Na miejscu goście znajdą też miniaturowe lokalnych budowli, namiot tipi, czy galerię drewnianych rzeźb. Bilet normalny to 26 zł, ulgowe po 22 zł. Sprzedaż tylko stacjonarna



Do czytania na plaży

Falszywe wspomnienia i mroczne tajemnice. Wojna Dwóch Róż z innej perspektywy i nowe życie gwiazdora filmowego. Jakie jeszcze historie znajdziemy w wydawniczych nowościach?

ANNIE GARTHWAITE: CECYLIA

Pisana z feministycznej perspektywy epicka opowieść o wojnie domowej w XV-wiecznej Anglii, znanej jako wojna Dwóch Róż. Anglia od kilkudziesięciu lat toczy wycieńczającą wojnę z Francją. Tymczasem w kraju żądni władzy i skorumpowani członkowie wielkich rodów feudalnych manipulują coraz słabszym i popadającym w szaleństwo królem. Rozpoczyna się wieloletnia walka o tron Anglii między dwiema liniami rządzącej dynastii: Lancasterami (mającymi w herbie czerwoną różę) i Yorkami (z białą różą w herbie). Na wroga publicznego numer jeden wyrasta Ryszard, książę Yorku i mąż Cecylii Neville, charyzmatycznej kobiety, która wywiera na niego dominujący wpływ. Figury na szachownicy są już rozdane. Czas na pierwszy ruch.

ELLY GRIFFITHS: PS. DZIĘKUJĘ ZA ZBRODNIĘ

Śmierć chorej na serce dziewczędziesiątlatki nie powinna budzić podejrzeń. I nie budzi. W każdym razie w zeznaniu Natalki, opiekunki zmarłej Peggy Smith, detektyw sierżant Harbinder Kaur nie znajduje nic niezwykłego. Dopóki nie dowiaduje się, że starsza pani ostatnio była przekonana, że ktoś ją śledzi. Jakby tego było mało, biblioteczka zmarłej obfituje w niezwykłą liczbę kryminałów, wszystkie z dedykacją „dla Peggy”. A każdy thriller psychologiczny, do którego zajrzała Natalka, zawiera tajemniczy dopisek „PS. Dla PS”. Okazuje się, że Peggy Smith była konsultantką do spraw morderstw. Na zlecenie poczytnych pisarzy opracowywała wymyślne scenariusze śmierci, a o zabijaniu wiedziała więcej niż ktokolwiek inny.

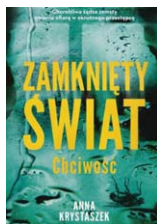
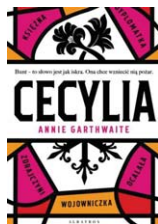
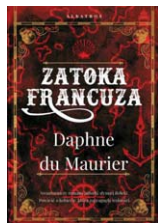
KATHARINE CENTER: BĘDĘ TWOIM BODYGUARDEM

Hannah Brooks przypomina raczej przedszkolankę niż kogoś, kto mógłby zabić cię korkociągiem. Od lat pracuje jako specjalistka od ochrony osobistej i właśnie otrzymała nowe zlecenie: ma chronić gwiazdora filmowego, Jacka Stapletona, przed stalkerką. Stapleton, ulubieniec paparazzich, przed dwoma laty, po rodzinnej tragedii, porzucił showbiznes i zaszył się na



UWAGA MAMY DLA WAS PO JEDNYM EGZEMPLARZU OPISANYCH KSIĄŻEK.

Na telefony czekamy dziś o godzinie 12. Kto pierwszy, ten lepszy. Telefon: 81 46 26 800



odludziu. Na rodzinnym ranchu w Teksasie postanawia pomóc w opiece nad ciężko chorą mamą. Jest tylko jeden problem: nie chce, aby rodzina dowiedziała się o stalkerce. Ani o tym, że zatrudnił ochronę. Dlatego Hannah – wbrew własnej woli i mimo licznych złych przeczuć – musi udawać jego dziewczynę.

ANNA KRSTASZEK: ZAMKNIĘTY ŚWIAT. CHCIWOŚĆ

Grudzień 2020 roku – wieś Wygoda koło Częstochowy – Monika i Mariusz włamują się do domu jednorodzinnego. W środku zastają dwoje nastolatków, dziewczynę i jej autystycznego brata. W trakcie napadu zjawia się zakapturzony młody mężczyzna, zabija włamywacza i znika. Wspólnicze złodzieja udaje się uciec. Podobne tragiczne incydenty notuje się ostatnio w różnych regionach kraju. Ktoś morduje włamywaczy. Mówi się o nim „Czyściciel”.

Iwo, autystyczny chłopiec, widział go dokładnie i zapamiętał wiele szczegółów, ale początkowo policjanci podchodzą do jego opowieści z dużą rezerwą. Czy jego zeznania pozwolą schwycić groźnego przestępcę?

AGATA ANTCAK: ADELA NIE CHCE UMIERAĆ

Ona nie potrafiła kochać. On kochał ją od początku. Adela i Adolf to obozowi rozbitkowie, którzy budują swoją dziwną „miłość-nie-miłość” na bardzo kruchym fundamencie: nie wracać do przeszłości. Adela nie wie, jakim chłopcem był jej mąż, on nie zna kobiety, która jest jego żoną. Dopiero pod koniec życia mają odwagę przywołać wspomnienia, poznać się na nowo i pokochać. Prawda okazuje się jednak bolesna...

MAIWENN ALIX: PRAWDZIE ŻYCIE. RESTART

Lani musi ponownie zintegrować się z Systemem, by zapobiec całkowitej zagładzie wysp rebeliantów. Jej pamięć zostaje wyczyszczona: wojowniczką rebelii znika i powraca do życia jako Lani202138, członkini Systemu, jakby nigdy nie została wyrwana. Teraz musi dostać się do jego centrum i doprowadzić do negocjacji z Decydentami. Niektórych wspomnień nie da się jednak wymazać, a gdy Lani dociera do celu, odkrywa, że została

zdradzona. Czy uda jej się odróżnić prawdę od fałszywych wspomnień? Czy odzyska swoją osobowość? I czy jej uczucie do Aleksandra było prawdziwe?

TESSA BAILEY: ZDARZYŁO SIĘ PEWNEGO LATA

Piper jest ikoną mody i influencerką, ma opinię dzikiego dziecka, a paparazzi nieustannie depczą jej po piętach. Zwiariowana i nieobliczalna. Po jednej z szalonych imprez na dachu wieżowca w Los Angeles ojczym odcina ją od funduszy i wysyła do Westport, by wraz z siostrą poprowadziła portowy bar ich zmarłego ojca. Zaraz po przyjeździe na miejsce Piper poznaje rosnącego, brodatego kapitana Brendana, który nie daje jej nawet tygodnia na przetrwanie poza Beverly Hills. Rzeczywiście, Piper na samą myśl, że ma spać w obskurnym mieszkaniu z piętrowym łóżkiem dostaje wysypki.

SARAH BONNER: SOBOTÓRKA

Megan i Leah – siostry bliźniaczki – zerwały ze sobą kontakt, gdy ukazała się książka o ich życiu. Miały ją pisać wspólnie, a napisała w większości Megan. Ale to Leah na niej zarobiła (wykraść manuskrypt, sprzedać i stała się milionerką). Kiedy Megan odkrywa, że jej mąż ma romans z Leah, chce wyjaśnić sprawę. Czy Chris wie, że sypia z jej siostrą, czy Leah po prostu udaje Megan, tak jak kiedyś? Bliźniaczki spotykają się w domku letniskowym. Wybuch kłótni. Milionerka, influencerka i autorka bestsellera pada martwa. Megan ukrywa ciało i zamierza udowodnić całemu światu, że jej siostra ma się dobrze. Postanawia prowadzić podwójne życie, a przekonuje ją do tego pomysłu spotkanie z nowym chłopakiem Leah, przystojnym i szarmanckim Tomem.

AUSTIN BRADY: UWIEZIENI W GRZE

Jasse Rigsby nie znosi gier i tego całego wirtualnego świata. Jasne, są w nich plecaki odrzutowe, portale umożliwiające teleportację, poduszki, ukryte ostrza oraz nieograniczona liczba żyć. To go jednak nie bawi. Ale gdy pewnego dnia otrzymuje tajemniczo brzmiącego esemesa od swojego najlepszego kumpla Erica, maniak gier, który totalnie odleciał na

punkcie najnowszej produkcji zatytułowanej Pełna Moc, a następnie odkrywa, że Eric gdzieś nieoczekiwanie zniknął, zostawiwszy włączoną grę, postanawia spróbować. Klikając na kontrolerze przycisk potwierdzający chęć rozpoczęcia gry, Jesse nawet sobie nie wyobraża, w jakie tarapaty się wpakował. To, co miało być świetną rozrywką, przemienia się w śmiertelną pułapkę, a Jasse niespodziewanie przenosi się do wnętrza gry. Czy uda mu się odnaleźć w niej Erica? Jakiej przygody, ale i niebezpieczeństwa czekają na nich po drugiej stronie ekranu?

BARBIE LATZA NADEAU: MATKI CHRZESTNE. KOBIE- TY MAFII, KTÓRE SIĘGNĘŁY PO WŁADZĘ

Świeże spojrzenie na pozornie doskonale znany temat. Historia kobiet, które zdobyły wysoką pozycję i rozgłos w męskocentrycznej zbrodniczej kulturze włoskiej mafii.

Mafia, odkąd tylko zawładnęła naszą wyobraźnią, ma pleć męską. Mafiosi, a zwłaszcza ojcowie chrzestni, są synonimami macho. To oni rządzą organizacjami przestępczymi, podczas gdy kobiety – banalne kochanki lub cierpliwe mafijne żony – pozostają na drugim planie. Rzeczywistość jest jednak znacznie bardziej złożona.

„Matki chrzestne...” na nowo definiują nasze wyobrażenia o przestępczych biznesach prowadzonych przez kobiety, które są wystarczająco zdeterminowane i silne, wystarczająco mądre i wystarczająco okrutne, by przejąć władzę.

NAZANINE HOZAR: ARIA

Początek lat pięćdziesiątych w niespokojnym Iranie, kraju bogatym w złoża ropy, ale podzielonym klasowo i religijnie. Pewnej nocy kierowca pracujący w irańskiej armii wraca do domu przez Teheran i słyszy płacz. Zaciekawiony, szuka jego źródła i znajduje niemowlę porzucone na poboczu. Chwyta je i na zawsze zmienia przeznaczenie oraz los małej dziewczynki, którą nazywa Arią. Wzruszająca historia Arii prowadzi nas przez brutalną rewolucję, która w końcu wynosi Ajatollaha Chomeiniego na przywódcę Iranu, i kończy się, gdy Aria zakochuje się i sama staje się młodą matką.

(ASK)



W tym roku mój wynik to 6368 kilometrów – mówi **URSZULA AWERCZUK**, która pobiła swój ubiegłoroczny rekord



JAN STANISZEWSKI rowerowy czerwiec zakończył z wynikiem 1800 kilometrów. – Nie zamierzam zwalniać tempa – podkreśla



Co zrobić, że chce się nawet jak pada deszcz. Wystarczy odpowiednio się ubrać! – mówi **HALINA KIRYŁA**

FOT. UM

Rowerzyści z Białej Podlaskiej 25 razy okrążyli Ziemię

Rower – z pewnością to słowo najczęściej padało z ust mieszkańców Białej Podlaskiej w czerwcu. Bo to w tym miesiącu rowerzyści pokonali w sumie milion kilometrów. I już drugi rok z rzędu puchar Rowerowej Stolicy Polski trafił właśnie w białskie ręce

Elwina Burda

Dystrans robi wrażenie, a jeszcze bardziej to porównanie: mieszkańcy 25 razy okrążyli Ziemię. To, że czerwiec był miesiącem takiej rywalizacji, łatwo było dostrzec na ścieżkach rowerowych. Kilometry kręcili młodszy i starsi, nauczyciele, urzędnicy, policjanci czy pracownicy socjalni.

Były rajdy po mieście i dłuższe wycieczki, m.in. do Muzeum J.I. Kraszewskiego w Romanowie. Do akcji włączyło się ponad pięć tysięcy mieszkańców.

Nie mają sobie równych

W dalekich dystansach nie ma sobie równych Urszula Awerczuk.

– W tym roku mój wynik to 6368 kilometrów. Tak, to prawda – śmieje się pani Urszula, która jest najlepsza w Białej Podlaskiej. – Cieszę się, że pomimo niesprzyjającej aury udało mi się pobić ubiegłoroczny rekord.

Pani Urszula jest już na emeryturze, a jazda na rowerze to jej pasja.

– Średnio robiłam ok. 200 kilometrów dziennie, a w pierwszy dzień rywalizacji ponad 300 – wylicza. Czasami mu-

siała wstawać o świcie, a do domu wracała, gdy już było ciemno. Ale nie żałuje.

Takich jak ona, którzy życia bez roweru sobie nie wyobrażają jest w mieście więcej.

– Ja od wielu lat pedałuję razem z grupą TKKF Krzna. Mamy swoje rajdy we wtorki, czwartki i niedziele – opowiada Halina Kiryła, która w tegorocznej rywalizacji pokonała ok. 2 tys. km. – Określam siebie jako średniozaawansowaną rowerzystkę. Jeżdżę do pracy rowerem, a wracam zwykle okrężną drogą – tłumaczy. Rower to już styl życia. – To nie tylko siedzi w nogach, ale przede wszystkim w głowie. Co zrobić, że chce się nawet jak pada deszcz. Wystarczy odpowiednio się ubrać! – przekonuje.

Nie tylko językiem po asfalcie

Przejażdżki z zaprzyjaźnioną grupą to nie tylko nabijanie kilometrów.

– To jest towarzyska integracja, miłe spędzenie czasu. Ja to zawsze podkreślam, że nie tylko językiem po asfalcie, ale trzeba coś zobaczyć, porozmawiać, rozpalic ognisko, zjeść kielbasę. Cel też jest ważny – zaznacza pani Halina. Ostatnio była z innymi rowe-



zystami na Jarmarku Sapieżyńskim w Kodniu.

Na liczniku wybiło w sumie ok. 100 kilometrów.

– Wybieramy takie wydarzenia, żeby było ciekawie. Ale często to również krajoznawcze wycieczki do rezerwatów na przykład Jata pod Łukowem, miejsc pamięci czy kultu religijnego jak Pratulin. Przy okazji możemy dowiedzieć się czegoś ciekawego o regionie, a niekiedy wchodzimy do lasu i zbieramy grzyby albo jagody – dodaje pani Halina.

W Białej Podlaskiej miłośnicy jednośladów mają już do dyspozycji ponad 40 kilometrów tras.

– Nad doliną Krzny jest przepięknie – przyznaje pani Halina. Cieszy się, gdy widzi już całe rodziny na rowerach. – Również do naszej grupy dołączają coraz młodsze osoby, nie tylko seniorzy.

Demokratyczny wynalazek

Jan Staniszewski rowerowy czerwiec zakończył z wynikiem 1800 kilometrów na dwóch kółkach.

– Nie zamierzam zwalniać tempa. Rywalizacja była zabawą i okazją do spotkań ze znajomymi – przyznaje. Białczanin również do pracy dojeżdża rowerem. – A w czerwcu codziennie jeszcze kręciłem

w ramach rajdów z innymi grupami lub solo – opowiada. Kolejna w tym roku wygrana naprawa go dumą. – Jesteśmy mistrzami i trzeba to podkreślać – nie ma wątpliwości pan Jan.

Pomysłodawcą tej sportowej rywalizacji jest Bydgoszcz.

– W zamyśle nasza akcja miała być połączeniem rywalizacji z rekreacją i częścią uczestników tak do tego podeszła. Część jednak potraktowała to bardzo profesjonalnie – zauważa Rafał Bruski, prezydent Bydgoszczy. – Tak naprawdę każdy jest zwycięzcą. Działamy na rzecz wspólnego spędzania czasu,

zdrowego trybu życia. Cieszę się, że nasze grono co roku rośnie.

W tegorocznej, czwartej już rywalizacji, brały udział 62 miasta prezydentkie i 90 gmin z całej Polski. Zasady są proste: rowerzyści pobierają stworzoną na potrzeby akcji darmową aplikację „Aktywne Miasta”, która rejestruje trasy i ich długości. Każdy uczestnik zabawy decyduje, dla którego miasta „kręci kilometry”.

– Rower jest najbardziej demokratycznym wynalazkiem, bo jeżdżą i najmłodszy, i najstarszy, i kobiety, i mężczyźni, wszyscy bez względu na kolor skóry, na sympatie polityczne, na przekonania. Po prostu jesteśmy „rowerowymi” braćmi i siostrami lubiącymi wspólnie spędzać czas w miejskiej przestrzeni. Tylko w ciągu miesiąca odbyły się dziesiątki „rowerowych” wydarzeń, a na nich setki uśmiechniętych twarzy – dodaje z kolei Michał Litwiniuk, prezydent Białej Podlaskiej.

Na drugim miejscu w tej sportowej rywalizacji uplasowały się Puławy z wynikiem 570.818,29 km a na trzecim Gniezno, gdzie cykliści pokonali 539.782,46 km

ROWEREM PRZEZ DOLINĘ KRZNY I BUGU (55 KM)

kilometry przed ujęciem do Bugu, zaczyna się jej najbardziej naturalny odcinek tej spokojnej, podlaskiej rzeki, będącej popularnym szlakiem kajakowym. Mijając most na Krznie, trasa wycieczki prowadzi przez miejscowość Berezówka w kierunku zachodnim. Na rondzie należy zjechać do wsi Pratulin, gdzie znajduje się Sanktuarium

Błogosławionych Męczenników Podlaskich. Z rąk rosyjskich żołnierzy zginęło tu 13 unitów, którzy nie zgodzili się na przyłączenie swojej świątyni do Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Potem szlak biegnie w kierunku miejscowości Neple. Warto na tym fragmencie trasy odwiedzić maleńki drewniany kościół p.w. św. Jerzego

w Krzyczewie oraz położony w pobliskim parku podworskim stary, unicki cmentarz. Można tu zobaczyć również pobliski rezerwat przyrody „Szwajcaria Podlaska”, w którym ochroną zostały objęte cenne drzewostany, porastające strome zbocza koryta Bugu. Prowadzi do niego ścieżka dydaktyczna, zaczynająca się przy

pomniku czołgu z II wojny światowej. Kolejny fragment trasy prowadzi drogą nr 698, z której, po przejechaniu ok. 1 km, należy skręcić w prawo i przez Mokraną Stare kierować się w stronę Malowej Góry. Tutaj trasa zamyka pętlę, a jej ostatni, znany już fragment, prowadzi do Terespoła

Trasa rozpoczyna się przy kościele parafialnym pw. Świętej Trójcy w Terespolu. Najcenniejszym zabytkiem tego przygranicznego miasteczka jest jednak cerkiew prawosławna pw. św. Apostoła Jana Teologa z XVIII w. Będąc w Terespolu warto także zwrócić uwagę na pomnik upamiętniający ukończenie budowy traktu

z Warszawy do Brześcia – żelazny obelisk z 1825 r. Następnie szlak biegnie do Koroszczyzna, gdzie zachowały się fragmenty umocnień Twierdzy Brzeskiej. Znajduje się tu także pomnik Niepodległości i Nieznanego Żołnierza, którego historia sięga 1938 r. Dalej trasa prowadzi w kierunku Malowej Góry, w pobliżu rzeki Krzny. Tu, trzy



TEATRY:
TEATR STARY (ul. Jezuicka 18): brak spektakli
TEATR OSTERWY (ul. Narutowicza 17): brak spektakli
TEATR MUZYCZNY (ul. Curie-Skłodowskiej 5): brak spektakli
TEATR ANDERSENA (plac Teatralny 1): brak spektakli
CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12): PIĄTEK: Lublin Jazz Festiwal: Koncert Zvanai – 19.00; Lublin Jazz Festiwal: Koncert Purple is the Color – 20.30; Lublin Jazz Festiwal: Koncert Skalpel – 22.00 SOBOTA: Lublin Jazz Festiwal: Koncert Niezłamni Quartet – 19.00; Lublin Jazz Festiwal: Koncert The Richard Spaven Trio feat. Terndayi – 20.30 NIEDZIELA: Lublin Jazz Festiwal: Koncert Michał Jan & Immortal Onion – 18.30; Lublin Jazz Festiwal: Koncert Steve Turre Sextet – 20.00
FILHARMONIA LUBELSKA (ul. Curie-Skłodowskiej 5): brak koncertów



KINA:
CINEMA CITY PLAZA (ul. Lipowa 13): PIĄTEK: Alibi.com 2 – 16.30; Bez urazy – 22.20; Indiana Jones i Artefakt Przeznaczenia dubbing – 10.10, 13.20, 14.30, 17.50; Indiana Jones i Artefakt Przeznaczenia napisy – 16.40, 20.10, 21.00; Mała Syrenka 2D dubbing – 11.40; Między nami żywiołami – 10.10, 11.10, 12.40, 13.40, 15.10, 16.10, 17.40, 20.00; Miraculous: Biedronka i Czarny Kot – 11.00, 13.30, 16.00, 18.40; Mission: Impossible – Dead Reckoning Part One – 10.40, 13.00, 14.00, 16.20, 17.20, 18.30, 19.40, 20.40, 21.50; Miss Kraken. Ruby Gillman – 11.20; Naznaczone: Czerwone drzwi – 21.10, 22.20; Spider-Man: Poprzez Multiwersum napisy – 13.30; Super Mario Bros. Film dubbing – 10.50 SOBOTA: Bez urazy – 21.20; Indiana Jones i Artefakt Przeznaczenia dubbing – 10.10, 13.20, 14.30, 17.50; Indiana Jones i Artefakt Przeznaczenia napisy – 16.40, 20.10, 21.00; Mała Syrenka 2D dubbing – 11.40; Między nami żywiołami – 10.10, 11.10, 12.40, 13.40, 15.10, 16.10, 17.40, 19.50; Miraculous: Biedronka i Czarny Kot – 10.40, 11.00, 13.30, 16.00, 18.50; Mission: Impossible – Dead Reckoning Part One – 10.40, 13.00, 14.00, 16.20, 17.20, 18.30, 19.40, 20.40, 21.50; Miss Kraken. Ruby Gillman – 13.10; Naznaczone: Czerwone drzwi – 18.20, 20.50, 22.15; Spider-Man: Poprzez Multiwersum napisy – 15.30; Super Mario Bros. Film dubbing – 10.50 NIEDZIELA: Bez urazy – 21.20; Indiana Jones i Artefakt Przeznaczenia dubbing – 10.10, 13.20, 14.30, 17.50; Indiana Jones i Artefakt Przeznaczenia napisy – 16.40, 20.10, 21.00; Mała Syrenka 2D dubbing – 11.40; Między nami żywiołami – 10.10, 11.10, 12.40, 13.40, 15.10, 16.10, 17.40, 19.50; Miraculous: Biedronka i Czarny Kot – 10.40, 11.00, 13.30, 16.00, 18.50; Mission: Impossible – Dead Reckoning Part One – 10.40, 13.00, 14.00, 16.20, 17.20, 18.30, 19.40, 20.40, 21.50; Miss Kraken. Ruby Gillman – 13.10; Naznaczone: Czerwone drzwi – 18.20, 20.50; Spider-Man: Poprzez Multiwersum napisy – 15.30; Super Mario Bros. Film dubbing – 10.50
CINEMA CITY FELICITY (al. Witosa 32): PIĄTEK: Alibi.com 2 – 18.30; Boogeyman – 21.00; Indiana Jones i Artefakt Przeznaczenia 2D napisy – 18.50, 22.00; Lato, kiedy nauczyłam się latać – 13.50; Między nami żywiołami 2D – 10.10, 11.20, 12.30, 13.50, 15.00, 16.20, 17.30; Miraculous: Biedronka i Czarny Kot – 10.00, 11.10, 13.40, 16.10, 18.40; Mission: Impossible – Dead Reckoning Part One 2D – 10.30, 12.40, 13.40, 16.00, 17.00, 20.20; Mission: Impossible – Dead Reckoning Part One 4DX – 11.40, 15.00, 18.20, 21.40; Miss Kraken.

Ruby Gillman – 11.40; Naznaczone: Czerwone drzwi – 13.10, 20.00, 22.20; Spider-Man: Poprzez Multiwersum 2D dubbing – 15.30; Super Mario Bros. Film dubbing – 11.00; Szybcy i wściekli 10 2D – 20.30; Transformers: Przebudzenie bestii 2D dubbing – 15.50
**SOBOTA NIEDZIELA: Boogeyman – 21.30; Indiana Jones i Artefakt Przeznaczenia 2D dubbing – 10.20, 13.30, 16.40, 19.50; Indiana Jones i Artefakt Przeznaczenia 2D napisy – 18.50, 20.00, 22.00; Lato, kiedy nauczyłam się latać – 13.40; Między nami żywiołami 2D – 10.10, 11.20, 12.30, 13.50, 15.00, 16.20, 17.30; Miraculous: Biedronka i Czarny Kot – 10.00, 11.10, 13.40, 16.10, 18.30; Mission: Impossible – Dead Reckoning Part One 2D – 10.30, 12.40, 13.40, 16.00, 17.00, 19.20, 20.20; Mission: Impossible – Dead Reckoning Part One 4DX – 11.40, 15.00, 18.20, 21.40; Miss Kraken. Ruby Gillman – 11.30; Naznaczone: Czerwone drzwi – 14.00, 19.10, 20.50; Spider-Man: Poprzez Multiwersum 2D dubbing – 16.20; Super Mario Bros. Film dubbing – 11.50; Szybcy i wściekli 10 2D – 20.40; Transformers: Przebudzenie bestii 2D dubbing – 15.40; Wszystko o moim starym – 18.20
MULTIKINO (Galeria Olimp, al. Spółdzielczości Pracy 36b): PIĄTEK: Bez urazy – 21.30; Indiana Jones i Artefakt Przeznaczenia dubbing – 10.40, 17.20; Indiana Jones i Artefakt Przeznaczenia napisy – 14.00, 20.40; Mała Syrenka 2D dubbing – 10.25; Między nami żywiołami – 10.00, 11.00, 12.30, 13.30, 15.00, 16.25, 17.30, 19.00; Między nami żywiołami dubbing ukraiński – 13.25; Miraculous: Biedronka i Czarny Kot – 10.00, 11.00, 12.30, 13.30, 15.00, 16.00, 17.30; Miss Kraken. Ruby Gillman – 16.00; Mission: Impossible – Dead Reckoning Part One – 10.00, 12.30, 13.30, 16.00, 19.30; Mission: Impossible – Dead Reckoning Part One dubbing ukraiński – 20.05; Naznaczone: Czerwone drzwi – 18.15, 20.45; Spider-Man: Poprzez Multiwersum dubbing – 20.00; Super Mario Bros. Film – 10.10 SOBOTA: Bez urazy – 21.10; Indiana Jones i Artefakt Przeznaczenia dubbing – 10.40, 17.20; Indiana Jones i Artefakt Przeznaczenia napisy – 14.00, 20.40; Mała Syrenka 2D dubbing – 10.25; Między nami żywiołami – 11.15, 12.20, 13.50, 14.55, 16.25, 17.30, 19.00; Między nami żywiołami dubbing ukraiński – 13.25; Miraculous: Biedronka i Czarny Kot – 10.00, 11.15, 13.45, 14.45, 16.15, 17.15, 18.45; Miss Kraken. Ruby Gillman – 10.00, 16.00; Mission: Impossible – Dead Reckoning Part One – 10.00, 12.30, 13.30, 16.00, 17.00, 19.30, 20.30; Mission: Impossible – Dead Reckoning Part One dubbing ukraiński – 20.05; Naznaczone: Czerwone drzwi – 18.15, 20.45; Spider-Man: Poprzez Multiwersum dubbing – 19.45; Super Mario Bros. Film – 10.10, 12.30 NIEDZIELA: Bez urazy – 21.10; Indiana Jones i Artefakt Przeznaczenia dubbing – 10.40, 17.20; Indiana Jones i Artefakt Przeznaczenia napisy – 14.00, 20.40; Mała Syrenka 2D dubbing – 10.25; Między nami żywiołami – 11.15, 12.20, 13.50, 14.55, 16.25, 17.30, 19.00; Między nami żywiołami dubbing ukraiński – 13.25; Miraculous: Biedronka i Czarny Kot – 10.00, 11.15, 12.25, 13.45, 16.15, 17.15, 18.45; Miss Kraken. Ruby Gillman – 10.00, 16.00; Mission: Impossible – Dead Reckoning Part One – 10.00, 12.30, 13.30, 16.00, 17.00, 19.30, 20.30; Mission: Impossible – Dead Reckoning Part One dubbing ukraiński – 20.05; Naznaczone: Czerwone drzwi – 18.15, 20.45; Spider-Man: Poprzez Multiwersum dubbing – 19.45; Super Mario Bros. Film – 10.10; Tokijskie opowieści. Sztuka stolicy Japonii – 15.00
KINO BAJKA (ul. Radziszewskiego 8): PIĄTEK: Szkoła magicznych zwierząt – 10.30, 12.15; Miraculous: Biedronka i Czarny Kot – 12.05; Super Mario Bros. Film – 14.00; Indiana Jones i ar-**

tefakt przeznaczenia dubbing – 14.00; Indiana Jones i artefakt przeznaczenia napisy – 17.00, 20.00; Sytuacja awaryjna – 15.45; Osiem gór – 17.45; Arcydzieło czyli dekalog producenta filmowego – 20.30 SOBOTA NIEDZIELA: Miraculous: Biedronka i Czarny Kot – 13.45; Indiana Jones i artefakt przeznaczenia dubbing – 14.00; Super Mario Bros. Film – 15.45; Indiana Jones i artefakt przeznaczenia napisy – 17.00, 20.00; Osiem gór – 17.45; Sytuacja awaryjna – 20.15
CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12): PIĄTEK: OnArt 2023 – 18.00
CENTRUM SPOTKANIA KULTUR (plac Teatralny 1): PIĄTEK SOBOTA: Sytuacja awaryjna – 19.00 NIEDZIELA: Sytuacja awaryjna – 18.00
KINA PERŁA (ul. Bernardyńska 15): PIĄTEK: King Richard: Zwycięska rodzina – 21.00 SOBOTA: Zabij to i wyjedź z tego miasta – 21.00 NIEDZIELA: Między lustrami – 21.00
PULAWY SYBILLA (ul. Partyzantów 6): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: Indiana Jones i Artefakt Przeznaczenia napisy – 19.30; Między nami żywiołami – 10.30, 12.45, 15.00, 17.15
BIAKA PODŁASKA – MERKURY (ul. Brzeska 43): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: Indiana Jones i Artefakt Przeznaczenia dubbing – 18.00; Indiana Jones i Artefakt Przeznaczenia napisy – 20.45; Między nami żywiołami – 11.30, 13.45, 16.00
ŚWIDNIK – LOT (al. Lotników Polskich 24): PIĄTEK: Dzika banda – 12.50; Miraculous: Biedronka i Czarny Kot – 14.50; Indiana Jones i Artefakt Przeznaczenia dubbing – 17.00; Houria – 20.00 SOBOTA: Miraculous: Biedronka i Czarny Kot – 14.50; Indiana Jones i Artefakt Przeznaczenia dubbing – 17.00; Houria – 20.00 NIEDZIELA: Titina – 12.00; Miraculous: Biedronka i Czarny Kot – 14.50; Indiana Jones i Artefakt Przeznaczenia dubbing – 17.00; Houria – 20.00
ZAMOŚĆ – STYLOWY (ul. Odrodzenia 9): PIĄTEK: Indiana Jones i Artefakt Przeznaczenia dubbing – 16.00; Indiana Jones i Artefakt Przeznaczenia napisy – 19.15; Między nami żywiołami – 10.00, 13.00, 15.30, 18.00; Miraculous: Biedronka i Czarny Kot – 10.30, 14.45, 17.00; Mission: Impossible – Dead Reckoning Part One – 13.15, 16.30, 19.45; Naznaczone: Czerwone drzwi – 19.00, 20.30; Sytuacja awaryjna – 19.30 SOBOTA: Indiana Jones i Artefakt Przeznaczenia dubbing – 16.00; Indiana Jones i Artefakt Przeznaczenia napisy – 19.15; Między nami żywiołami – 13.00, 15.30, 18.00; Miraculous: Biedronka i Czarny Kot – 12.30, 14.45, 17.00; Mission: Impossible – Dead Reckoning Part One – 13.15, 16.30, 19.45; Naznaczone: Czerwone drzwi – 19.00, 20.30; Sytuacja awaryjna – 19.30 NIEDZIELA: Indiana Jones i Artefakt Przeznaczenia dubbing – 16.00; Indiana Jones i Artefakt Przeznaczenia napisy – 19.15; Między nami żywiołami – 13.00, 15.30, 18.00; Miraculous: Biedronka i Czarny Kot – 12.15, 12.30, 14.45, 17.00; Mission: Impossible – Dead Reckoning Part One – 13.15, 16.30, 19.45; Naznaczone: Czerwone drzwi – 19.00, 20.30; Sytuacja awaryjna – 19.30
ŁUKÓW – ŁOK (ul. Wyszyńskiego 20): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: Miraculous: Biedronka i Czarny Kot – 14.15, 16.15; Bez urazy – 18.15; Odludzie – 20.15
CHEŁM – ZORZA (ul. Strażacka 2): PIĄTEK: Chłopiec z niebios – 20.15; Indiana Jones i Artefakt Przeznaczenia dubbing – 17.00; Miraculous: Biedronka i Czarny Kot – 13.00, 15.15 SOBOTA NIEDZIELA: Chłopiec z niebios – 20.15; Indiana Jones i Artefakt Przeznaczenia dubbing – 17.00; Miraculous: Biedronka i Czarny Kot – 10.00, 13.00; Sytuacja awaryjna – 15.00
LUBARTÓW – LEWART (Rynek II 1): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: Miraculous: Biedronka i Czarny Kot – 12.30; Indiana Jones i artefakt przeznaczenia 2D dubbing – 14.45; Mission: Impossible – Dead Reckoning Part One – 17.30, 20.30

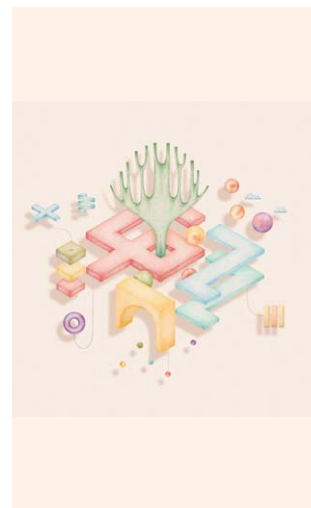
Centralny Plac Zabaw

WYDARZENIE W nadchodzących dniach Centrum Kultury w Lublinie (ul. Peowiaków 12) zaprasza na kolejne warsztaty w ramach Centralnego Placu Zabaw. W programie na nadchodzący tydzień znalazły się różnorodne zajęcia dla dużych i małych

Weekendowe atrakcje Centralnego Placu Zabaw połączone będą z trwającym właśnie Lublin Jazz Festiwalem. W sobotę i niedzielę w godz. 11-13 w Wirydarzu Centrum Kultury zorganizowane zostaną brunchy na świeżym powietrzu z muzyką na żywo. O miłą atmosferę zadba Opera Avangard.

W sobotę o godz. 11 odbędą się warsztaty medialne dla młodzieży i studentów. Uczestnicy poznają tajniki realizacji wywiadów oraz krótkich form promocyjnych. Na to wydarzenie obowiązują zapisy pod adresem mailowym: cpz@ck.lublin.pl.

We wtorek o godz. 17 odbędą się warsztaty „Powrót do przyszłości”. Zajęcia składają się z części ruchowej, relaksacyjnej, zawierają elementy storytellingu, pracy z dźwiękiem, obrazem i tek-



stem oraz część manualno-twórczą. Ciekawą propozycję organizatorzy szykują na środę, 19 lipca. O godz. 17 na placu przed Centrum Kultury odbędzie się „speed-friending”, czyli wariacja na temat popularnych szybkich randek. Chodzi o możliwość poznania nowych ludzi i po-

rozmawiania z nieznajomymi. Podczas spotkania osoby uczestniczące będą rozmawiać w parach oraz odpowiadać na pytania zadane przez prowadzącą.

Kolejne atrakcje zaplanowano na czwartek, 20 lipca. Od godz. 11 w Wirydarzu realizowane będą animacje i warsztaty dla najmłodszych pod okiem Tai Shevchenko. Z kolei o godz. 17 odbędą się kolejne zajęcia z cyklu „Powrót do przyszłości”.

Czwartkowe atrakcje zwięźszy improwizacja z muzyką na żywo i kinem w wykonaniu Poławiaczy Pereł. Zaplanowane na godz. 21 wydarzenie zaczyna się filmem, który w kluczowym momencie zostanie przerwany. Aktorzy muszą dokończyć fabułę w improwizowanym spektaklu. Wstęp na to wydarzenie jest płatny i kosztuje 20/25 zł.

DAD

Kino Perła

DO ZOBACZENIA King Richard. Zwycięska rodzina, Zabij to i wyjedź z tego miasta oraz Między lustrami – takie filmy zaplanowali organizatorzy w nadchodzący weekend (14-16 lipca) w Kinie Perła (ul. Bernardyńska 15).

Pierwszy z nich to opowieść o rodzinie Venus i Sereeny Williams oraz ich ojca z Willem Smithem w roli głównej tytułowej.

W sobotę propozycja dla miłośników animacji, czyli mroczny autobiograficzny film Mariusza Wilczyńskiego o jego rodzinnym mieście Łodzi: Zabij to i wyjedź z tego



miasta. W niedzielę dramat Między lustrami w reżyserii Mani Haghighi. To irańskie kino z wątkiem sobowtórów w tle. Ponadto w kolejnym tygodniu będzie jeszcze można

zobaczyć filmy: Alcarras (19 lipca) i The Square (20 lipca).

Projekcje są bezpłatne. Seanse zaczynają się ok. godz. 21.

DAD

Kto się boi Virginii Woolf?

NA SCENIE W sobotę, 15 lipca o godz. 16 i 19 w Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1) odbędą się pokazy spektaklu „Kto się boi Virginii Woolf?” w wykonaniu Teatru Polonia. To spektakl w przekładzie i reżyserii Jacka Poniedziaka na bazie legendarnego dramatu Edwarda Albe-

ego. W rolę główną wcieliła się tym razem Ewa Kasprzyk, a na scenie towarzyszy jej m.in. Krzysztof Dracz.

Poznamy historię Marthy i George’a; małżeństwa z długim stażem, których odwiedza młoda para – Nick i Honey. Młodzi niespodziewanie zostają wciągnięci

do świata, w którym żyją. Bilety na spektakl dostępne są m.in. na platformie biletyna.pl.

DAD

Śpiewy pogranicza

MUZYKA 15 lipca o godz. 10.30 w lubelskim skansenie rozpoczyna się kolejne warsztaty śpiewacze z cyklu „Śpiewy pogranicza”.

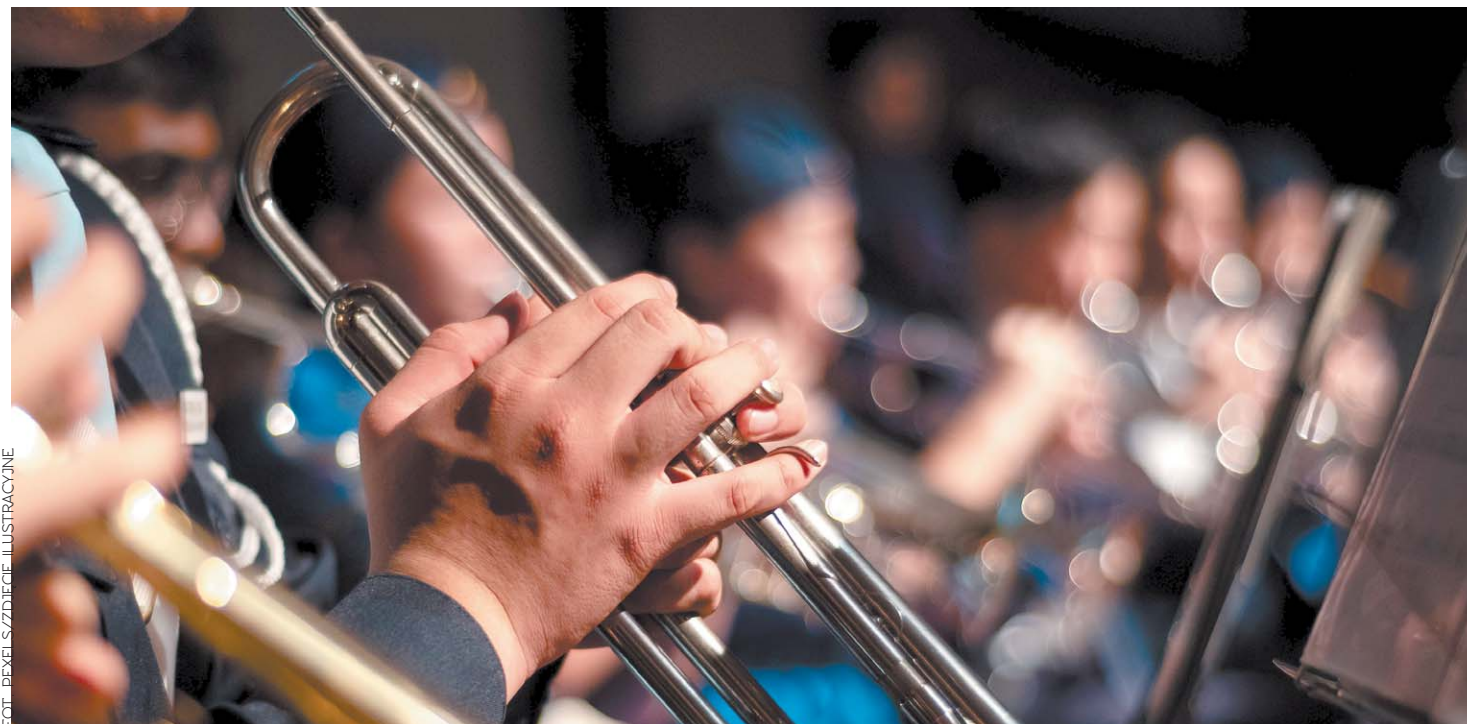
Tym razem uczestnicy zajęć poznają wyjątkowe pieśni z Dobrowody. Tradycyjnie

będą one pochodziły ze zbiorów Jana Ignaciuka w Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie. Warsztaty poprowadzą śpiewaczka ludowa z Dobrowody wykonująca pieśni, które są w jej rodzinie przekazywane z pokolenia na pokolenie

- Nina Jawdosiuk oraz kulturoznawczyni, śpiewaczka i nauczycielka śpiewu tradycyjnego - Julia Charytoniuk.

Warsztaty są bezpłatne. Obowiązują zapisy online na stronie internetowej skansenu.

DAD



FOT. DEKEL SZDZIECIE ILLUSTRACYJNE

Festiwal Orkiestr Dętych

MUZYKA Po kilku latach przerwy do Polichny wraca Międzypowiatowy Festiwal Orkiestr Dętych. W tym roku będzie jednak więcej powodów do świętowania, bo tamtejsza Orkiestra Dęta obchodzi właśnie wyjątkowy jubileusz 100-lecia istnienia

Ostatnia edycja festiwalu odbyła się w 2019 roku. Wydarzenie, które od wielu lat promuje muzykę wykonywaną przez orkiestry dęte, zostało zawieszona na okres pandemii. Po kilkuletniej przerwie najlepsze orkiestry dęte z województwa lubelskiego ponownie spotkają się w Polichnie Czwartej.

Wydarzenie zainauguruje 16 lipca barwny przemarsz

orkiestr spod Szkoły Podstawowej oraz Gminnego Centrum Kultury w Polichnie do Kościoła Parafialnego, gdzie o godz. 11 rozpocznie się msza święta. Następnie uczestnicy przejdą na stadion sportowy w Polichnie Czwartej. Ok godz. 12.30 artyści wspólnie odegrają utwór „Orkiestry dęte”, który uroczystie zapoczątkuje tegoroczny festiwal.

W tym roku na scenie zaprezentuje się siedem orkiestr dętych z województwa mazowieckiego. Muzycy zaprezentują swój dorobek artystyczny. Na scenie zaprezentuje się także Orkiestra Dęta im. Jana Szabata z Polichny, która w tym roku świętuje 100-lecie istnienia, która od blisko 20 lat działa pod patronatem Gminnego Centrum Kultury w Polichnie. Jej aktualnym kapelmistrzem jest Dariusz Tomasik.

Ponadto będzie można wysłuchać także ciekawej formacji Squad B.

To jednak nie wszystkie atrakcje festiwalu. Wieczorem, od godz. 17, scenę przejmą gwiazdy festiwalu. W Polichnie wystąpią m.in. zespoły TOp One, Motif i SK-1. Ok. godz. 21.30 wystąpi piosenkarka Małgorzata Ostrowska.

Całość zwieńczy nocna dyskoteka pod gwiazdami, która zacznie się o godz. 23.

DAD

Kot w butach



NA SCENIE Fundacja Inside Out zaprasza na pokaz rodzinnego spektaklu „Kot w Butach” Teatru w Ogrodzie. Kiedy? W niedzielę o godz. 16 na terenie zielonym przy Bibliotece na Poziomie (MBP; Filia nr 40, Sławin 20).

To improwizowana, muzyczna bajka dla dzieci, opowiadająca o sprytnym i pewnym siebie kocie, który posługuje się inteligencją, błyskotliwym umysłem i sprytem, aby osiągnąć swoje cele.

– „Kot w butach” to opowieść dla dzieci, która uczy, że niezależnie od napotkanych na swojej drodze trudności, każdy może osiągnąć sukces swojej wytrwałości, pomysłowości oraz mądrości – zapowiadają organizatorzy.

Obsada: Adam Organista, Benek Byrski, Kacper Kubiec.

Wstęp wolny.

DAD

Piotr Jagielski

JAZZ 14 lipca o godz. 17 w Filii nr 2 MBP (ul. Peowiaków 12) rozpocznie się spotkanie z Piotrem Jagielskim. Wydarzenie odbędzie się w ramach 14. edycji Lublin Jazz Festiwalu.

Piotr Jagielski to dziennikarz muzyczny i pisarz. Publikował m.in. w „Newsweeku”, „Kontynentach”, „Kopalni. Sztuce Futbolu”. Jest laureatem licznych nagradzanych reportaży, m.in. „Legia Mistrzów” z 2016 roku. W 2021 roku nakładem Wydawnictwa Czarne ukazał się jego reportaż „Święta tradycja, własny głos. Opowieści o amerykańskim jazzie”. To właśnie tej pozycji poświęcone będzie nadchodzące spotkanie z autorem. To opowieść o amerykańskim jazzie, jego nowoorleańskich początkach, o muzykach zarówno z panteonu jak i tych zapomnianych.

Spotkanie poprowadzi Maciej Krawczyk.

DAD

Tadeusz Rolke

DO ZOBACZENIA W Centrum Spotkania Kultur można oglądać wystawę fotografii Tadeusza Rolke „W obiektywie sztuki”. Pokaz prac legendarnego artysty uświetni wydarzenia dodatkowe. Najbliższe już 16 lipca o godz. 16: film dokumentalny „Dziennik z podróży”. To opowieść o nietypowej relacji uczeń – mistrz. Tadeusz Rolke, mistrz polskiej fotografii wraz z piętnastoletnim Michałem wyruszają w Polskę, by portretować mieszkańców małych miejscowości, a umieszczona w kamperze ciemnia umożliwia im natychmiastowe wywoływanie zdjęć i obdarowywanie nimi przypadkowo spotkanych modeli.

Po seansie, o godz. 17, rozpocznie się oprowadzanie kuratorskie po wystawie, które poprowadzi Olga Guzik-Podlowska.

Wstęp wolny. Obowiązują zapisy pod adresem: obslugawidza@csklublin.pl. Kolejne wydarzenia towarzyszące wystawie zaplanowano na 27 sierpnia i 3 września.

DAD

Z USA do Lublina

NA SCENIE Taneczna formacja ze Stanów Zjednoczonych, Nai Ni Chen Dance Company, przyjedzie do Lublina w ramach letniej odsłony Międzynarodowych Spotkań Teatrów Tańca. Już w piątek o godz. 19 widowisko z ich udziałem będzie można zobaczyć w Muszli Koncertowej Parku Saskiego

Zespół Nai Ni Chen Dance Company został założony przez nieżyjącą już amerykańską choreografkę chińskiego pochodzenia: Nai Ni Chen. Prezentująca taniec współczesny formacja ma w swoim dorobku ponad 90 spektakli.

– W roku 2005 Lublin był już miejscem prezentacji spektakli tej znakomitej choreografki więc z tym większą radością witamy tę twórczość ponownie w ramach letniej odsłony Międzynarodowych Spotkań Teatrów Tańca – podkreślają organizatorzy wydarzenia.

W trakcie piątkowej prezentacji w Parku Saskim grupa zaprezentuje kilka różnych spektakli, między innymi jedną z najwcześniejszych prac Nai Ni Chen z 1990 roku: „Rozmowa

z Neptunem”, ukazującą lata dzieciństwa choreografki spędzone na Tajwanie czy

„Złudzenie” zainspirowane unikalnymi rytmem i tańcem Ujgurów z prowincji Xinjiang. Warto dodać, że widzowie zobaczą także spektakl z choreografią Jacka Lumińskiego, wieloletniego dyrektora Śląskiego Teatru Tańca w Bytomiu. Mowa

o „Prochach żywej zaby”, inspirowanych reakcją Japończyków na pierwsze spotkanie z europejskimi podróżnikami.

Miłośnicy tańca będą mogli ponadto wziąć udział w zajęciach prowadzonych przez tancerzy Nai Ni Chen Dance Company (USA) w sali Centrum Kultury w Lublinie. Niepowtarzalne treningi z ich udziałem odbędą się 15 lipca o godz. 10 (warsztaty Gyrokinesis) oraz 11.30 (warsztaty Kinetic Spiral). Obowiązują zapisy poprzez stronę internetową: www.centrumruchu.ltt.art.pl.

Wstęp na piątkowe pokazy jest bezpłatny.

DAD



Grid of 27x27 squares containing various text clues and numbers. The clues are arranged in a crossword pattern, with some squares containing numbers indicating the start of a new clue. The clues are as follows:

Row 1: Rośnie w gaju, Ubezpieczenie na pojazd, Podziemny korytarz, „Korekta” zdjęcia, Zecer, Przechowanie w czymś, Tafla dla narcyza, Argument nie do zbijania, Owoc smaczliwki, Zarost lub zbiorniki, Kraj z Paramaribo, Przymak z lajkonikiem, ... Ciołek, biskup płocki, Rafael, „wciąż” na korcie

Row 2: Skarbiec bankowy, Wzór, do którego dążymy, 10, Nazwa greckiej wyspy Kerkira, August Emil Fieldorf, 20, Roślinność bagien, Nietykalna świętość, Miś z miasta Jellystone, Odprowadza krew z serca, 7, „Diabelski” kwiat, Jamnik (anagram: skat)

Row 3: Usterka motocykla, Cel pielgrzymek do Francji, 18, Przenika w szeregi wroga, Stolica na Honsiu, Antyki w desie, Kong, filmowy goryl, Pieniądze, gotówka, Puszczyki, puchacz, 3, Opera G. Verdiego, Sala na politechnice

Row 4: Fiasko w menu, Rywal torysa lub ... 20, 24, Toczą się w kierunku luzu, Zajmuje się organami, Na fladze Libanu, Pierwiastek o l.at. 35 (Br), Tomasz Lipiński, Skwarki do kaszy, Dawniej wzywały rycerzy na wojnę, ... Tokarczuk, noblistka, 25

Row 5: ... kminowy, to alasz, Szybki ruch wirowy, 15, Miejsce kultu muzułmanów, Miasto ZIOI w 1952, Góry z Aiguille du Midi, Licha powieść; szmira, Robotnik z brzeszczotem, Np. Fahrenheita (fiz.), Imię z imienia Mira, Zosia z „Kolumbów 20”, Internetowa dyskusja

Row 6: Metropolia Ruandy, Między zwrotkami piosenki, 27, Obibok, leń, ... Rusin lub ... Preis, Muza historii (mit. gr.), Filmowa lwica z Afryki, Używa szkliska, Zapełniają archiwum, Goryl lub gibbon, Znana firma jubilerska, Szklista powłoka na kaflach, ... Stern, poeta, Robert, reżyser („Nashville”)

Row 7: Obierany przez statek, I wyspa grecka, i ptak, Fitzgerald (swing), Ranka lub głos zazuli, Młodszy brat Kaina, Należy do rodziny Mumminków, Marcelina, Miss Polonia 2011, Kobry, pytony, za-skróńce, Pięcio-książ (rel.), Zarys gminy żydowskiej, Łysina (potocznie), Znane z „Mamo, ja nie chcę za mąż”, Zbędny ciężar; przeszkoda, Opasły – na regale, 5

Row 8: Gruba zasłona w oknie, Strój dla Hinduski, Rasowy w stadninie, 4, Scorupco dla przyjaciół, Ostatni Mohikaniec, 22, Antonim utrudnień, Pożyczka (egzekucja ...), Cukier mlekowy, Stolica stanu Georgia, Brak mu odwagi, Bogini zorzy porannej, Biskupia w diecezji, Stosowany w radiolokacji, Samara na szosie

Row 9: Kres małżeństwa, Nieodmienny napój, Kłeska, nie-szczęście, Jedna z wielu przysolejce, Szturm, natarcie, 9, Pogoda, ma swoje kaprysy, Szczeliny w ogrodzeniu, Odczytane przez wróżkę, Rodzaj bluzki damskiej, Szubrawiec, łajdak, 21, „Wieszak” w wędliniarni Han ..., rola Harrisona Forda, Obiad dla bobasa, 2

Row 10: Z rodziny kotów, Izba w Alcatraz, 19, Pyrrus był tam królem, Patronka górników, 12, Aria o błażej treści, Kawalerzysta z lancą, 14, Wschodnia sztuka walki, Czarna lub wietrzna, ... Dawidowski, „Niewolnica ...”, opera mydlana, Gorąco, żar, Tablet od Apple

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27 utworzą rozwiązanie - humor z zeszytów szkolnych.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Chłodnik na osiem sposobów

Przypominamy bogatą historię polskich chłodników, a Ireneusz Michaluk, szef kuchni w Mojo Kuchnia & Przyjaciele ma dla was przepis na pyszny chłodnik orientalny

Waldemar Sulisz

Z badań prof. Jarosława Dumanowskiego z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, który kieruje Centrum Dziedzictwa Kulinarne wiemy, że opisy chłodników pojawiają się w wielu książkach kucharskich oraz, że staropolskimi zachwycali się kucharze z innych krajów.

Admiratorem chłodźców (chłodźców), bo tak nazywano chłodniki był Paul Tremo, szef kuchni na dworze króla Stanisława Augusta. Jan Szyttler, uczeń Paula Tremo opisał chłodnik polski. Na dowód cztery przepisy z kolekcji prof. Jarosława Dumanowskiego. W tym przepis na chłodnik z malin lub poziomek.

Chłodziec na osób sześć

Weźmiesz kwaśny śmietany kwart 3, kwasu ogórkowego pół kwarty (jeżeli śmietana gęsta, to kwasu więcej, jeżeli rzadka, to mniej), cytryn dwie do tego wcisniesz, weź dalej szyjek rakowych gotowanych, obierz je pięknie i w kostkę pokraj. Dodasz jeszcze do tego piersi z kapłona lub kury pieczonej albo li też cielięcy pieczeni kawałek, byle tylko cielięcina miętka była, mięso to pokrajasz równie jak szyjki od raków. Oprócz tego weźmi 5 ogórków kwaśnych i 5 ogórków świeżych, zdejm z nich skórkę, pokraj w kostkę, i posól ich odrobinę. Weźmiesz dalej liści trochę od buraków i kilka głąbków burakowych, te czysto wypłukasz w zimnej wodzie, pokraj je zaraz i wrzuc w ciepłą wodę, niech się zagotują trochę. Wyjmiesz je potem z wody, w której się gotowały lub też odlejesz, ostudzisz i zmieszasz z artykułami wprzód wzmiankowanymi, lub też użyj szczawiu zamiast burakowych liści, albolli też kiedy liście burakowe stare, weźmiesz szczypiorku od młodej cybuli, żeby zaś gorycz z niego wyszła, w soli go przetrarsz, w zimnej wodzie przepłuczesz, kopru także ogrodowego, szczypiorku weźmiesz, czysto ochędzisz, pokrajasz i dodasz do powyższych artykułów. Na koniec dasz trochę do tego pieprzu białego, osolisz wszystko razem, wymieszasz, do lodu



FOT. PIOTR MICHALSKI

wstawisz i tam niech stoi aż do wydania.

Zupa chłodnik polski

(Proporcja np. na osób 20). Wziąć kwaśniej śmietany kwart trzy, z kwartę ogórkowego rosółu; przetrzeć na sicie ugotowanych na twardo żółtek z dziesięć, rozmieszawszy to razem, przecedzić do wazy; do której dodać należy nieco szczawiu grubo pokrajanego, młodych buraczków, kalafiorów, rakowych szyjek; wszystko to powinno być uprzednio osobno odgotowane, także kilka ogórków świeżych pokrajanych, jaj twardo gotowanych, szparagów, a dla lepszego smaku można wlać z pół kwarty bulionu kwaskowatego z ryb, i nieco rozartego z solą kopru i trybulki oraz kawałek lodu.

Chłodziec z Krakowa z XIX wieku

Bierze się kwartę soku od kwaszonych ogórków lub kwartę kwasu z otrąb lub mąki, przegotowywa się ten kwas; gdy ostygnie nalewa się do niego kwartę śmietany; młody buraczek tak nazwany boćwinką, gotuje się osobno w kwasie, kraje się drobno i

kładzie do zupy. Chcąc żeby chłodziec przybrał różowy kolor, potrzeba dolać tego kwasu, w którym buraczek się gotował. Cztery jajka ugotowane na twardo, kraja się w talarki, szczypiorek, koper drobno siekany, nóżki i szyjki raków, ogórki w talarki krawane, wszystko to kładzie się do zupy; ażeby chłodziec był chłodniejszy, dobrze jest włożyć w niego kawał lodu.

Chłodnik z malin lub poziomek

(Proporcja np. na osób 15). Wziąć cztery kwarty malin lub poziomek, przetrarsz je na gęste sito, dodać należy śmietany kwaśnej młodej nie gęstej kwart dwie, butelkę wina i półtora funta cukru (wino z cukrem przegotować), wszystko to razem zmieszawszy, wylać do wazy, postawić na lodzie, aby zimna była. Później się rozlewa na talerze i dodaje do niej pianki z białek suszone. Robi się następującym sposobem; ubija się na pianę dwa naście białek świeżych, sypie się do tego stołową łyżkę cukru mialko utłuczonego z małą ilością cynamonu, lub skórki cytrynowej, wymieszawszy nakłada się na papier łyżką i

Fasolę edamame możemy zastąpić bobem, zblanszowaną fasolką szparagową czy innymi warzywami, które lubimy. W tradycyjnej kuchni polskiej niezwykle popularne było dodawanie do chłodników bulionów drobiowych, wołowych czy nawet rybnych – mówi Ireneusz Michaluk, szef kuchni w Mojo Kuchnia & Przyjaciele

FOT. PIOTR MICHALSKI

stawi się do letniego pieca, aby pianka uschła.

(Kwarta – 1 l, funt – 0,5 kg) (J. Szyttler, „Kucharz dobrze usposobiony”, Wilno 1830).

Chłodnik ogórkowy z Pszczel Woli

A teraz coś współczesnego i regionalnego.

SKŁADNIKI: 6 surowych ogórków, pół szklanki soku z ogórków małosolnych, 1 duży kubek jogurtu, 1 mały kubek śmietany, sól, pieprz, koperek.

WYKONANIE: ogórki pokroić w słupki. Dodać jogurt, śmietanę, wlać sok z ogórków małosolnych, doprawić solą z pieprzem i koperkiem.

sera, 2 gałązki selera naciowego, 3 łyżki posiekanej natki pietruszki, 3 łyżki posiekanego kopru, sól, pieprz, cukier, tabasco.

WYKONANIE: zimny wywar z warzyw wymieszać z sokiem pomidorowym. Dodać posiekaną zieleninę i seler. Przyprawić solą odrobiną cukru i pieprzu. Do każdej porcji dodać plaster pomidora, kilka kostek sera i cieniutki plaster cytryny. Przed podaniem na kwadrans włożyć do lodówki.

Chłodnik orientalny według Ireneusza Michaluka

SKŁADNIKI: 2 awokado, 1 świeży ananas, 10 dag fasoli edamame (do kupienia w marketach), 1 litr naturalnego jogurtu, 2 dag jagód goi, 1 świeży chili, 40 dag ogórka, 2 limonki, 4 jajka, 1 dag kolendry, 0,1 dag sezamu, 300 ml ciemnego sosu sojowego, 20 ml octu jabłkowego, sól i pieprz.

WYKONANIE: dojrzałe awokado obrać ze skórki, wyciągnąć pestkę i rozgnieść widelcem. Ananas obrać ze skórki i twardą część pokroić w drobną kostkę. Chili wydrążyć z pestek i pokroić w kostkę. Kolendrę wypłukać i po wyschnięciu pokroić drobno. Ogórek umyć i pokroić w drobną kostkę. Jajka ugotować na miękko (5-6 min.), obrać i zamarynować w sosie sojowym na około 1h tak, aby nabrało brązowego koloru. Do miski dodać pokrojone warzywa, ananas, jogurt naturalny, ocet, sok z limonki wraz z otartą skórką. Doprawić solą i pieprzem do smaku. Do talerza z chłodnikiem dodać przekrojone jajko, posypać sezamem i przyozdobić kolendrą.

Chłodnik wileński

SKŁADNIKI: 2 ugotowane buraki starte na tarce, 6 jaj na twardo, 2 ogórki starte na tarce, 6 łyżek śmietany, 1 l maślanki, pokrojony pieprzek kopru i szczypiorku, sól, pieprz.

WYKONANIE: żółtka jajek ugotowanych na twardo włożyć do miski i ucierać je razem z solą przy pomocy trzepaczki. Następnie dodać starte buraki, wymieszać, dodać ogórki i szczypiorek. Następnie maślankę, pokrojone w kostkę białka jajek i koperek. Odstawić w chłodne miejsce.

Pomidorowy chłodnik z białym serem

SKŁADNIKI: 0,75 l wywaru z warzyw, 0,25 l świeżego soku pomidorowego, pół cytryny, 25 dag świeżych pomidorów, 20 dag białego

